Redakcja Karola 2, Tel. 188-28, 102-28
Administracja Karola 2, Telefon 182-42
Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.

WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 1 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1933 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 3 zł. 50 gr. mies. lub 9 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry)
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne
Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

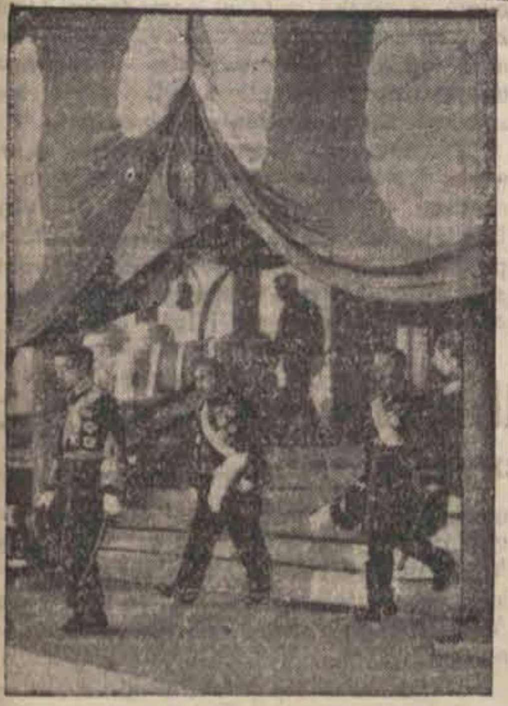
Cena 10 groszy.

Echo

CENY OGŁOSZEŃ.
Przed tekstem t. j. 1-sza strona 40 gr. za w. m-m 1 łam. str. 5 łam. w tekście 40 gr., nekrologi 25 gr., zwycz. 15 gr. strona 10 łamów, drobne 12 gr. za wyraz, dla poszukujących pracy 10 gr. najmniejsze ogłoszenie 1.20 gr., dla bezrobot. 1 zł. Ogłoszenia dwukolorowe o 50 proc. drożej: ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. drożej. Za termin druku i treść ogłoszeń administracja nie odpowiada. P. K. O. Nr. 68009

Rok IX. Nr. 140 — Łódź, poniedziałek 22 maja 1933 r.

Cesarz Japonji czci poległych żołnierzy.


Cesarz japoński opuszcza świątynię Yasukuni, gdzie zostały ustawione urny 1.700 poległych podczas bojów w Chinach.

Pomimo katastrofy samolotu
Kpt. Dudziński otrzymał trzecią nagrodę
za brawurę w locie alpejskim.

Wiedeń, 22 maja. (Od wł. kor.) — Wielki lot alpejski został ukończony. Pierwsze miejsce zajął

lotnik austrjacki Jossipowicz,

drugie Włoch Lombardi, zaś kapitan Dudziński otrzymał trzecią nagrodę w dowód niezwykłej brawury oraz uznania jego zdolności lotniczych w całości konkurencji.

Uzyskanie przez kapitana Dudzińskiego trzeciej nagrody pomimo nieukończenia lotu z powodu uszkodzenia aparatu jest dowodem uznania

za dzielną postawę lotnika

który w zlocie gwiaździstym i locie alpejskim uzyskał wespół z kpt. Bajanem dwa pierwsze miejsca.

Zmiana na placówce berlińskiej.


Poseł dr. Alfred Wysocki

ma według uporczywych pogłosek opuścić placówkę berlińską i objąć stanowisko ambasadora w Kwirynale.

Zderzenie dwu samolotów.
Jeden lotnik zabity.

Wilno, 22.5. (od wł. kor.) Wczoraj w miejscowości Rosian na terytorjum Łotwy nastąpiło zderzenie dwu samolotów. Oba aparaty runęły na torfowisko podmiejskie. Jeden z pilotów wyskoczył ze spadochronem i uratował się, drugiego przytłoczyły szczątki samolotu.

Łódzki fałszerz banknotów
wpadł w ręce policji warszawskiej.

Warszawa, 22.5. Wczoraj przy wejściu do jednej z kawiarń na Krakowskiem Przedmieściu aresztowany został Menachem Kamieniew poszukiwany oddawna przez łódzkie władze sądowe za fałszowanie baknotów Kamieniew stał

na czele bandy fałszerzy.

Popierajcie Czerwony Krzyż!

Afera fałszerska na olbrzymią skalę.
Maszynowy wyrób monet ze srebra i niklu.
Zakonspirowana mennica z najnowszemi urządzeniami technicznemi.

Warszawa, 22.5. W Warszawie przeprowadzono szereg rewizyj i aresztowań w związku z wykryciem w Kielcach wielkiej fabryki fałszywych monet 10-złotowych. Aresztowano niejakiego Borucha Muchroskiego, zamieszkałego przy ulicy Pawiej 62. Fabryka kielecka była zorganizowana przy użyciu najnowszych środków technicznych. Organizatorami fałszerskiej fabryki byli ludzie obracający

większym kapitałem,

zakupili oni bowiem do fałszowania monet duże maszyny, urządzając niemal kompletnie mennicę. Fałszerze m. in. odkupili **olbrzymią maszynę** do sztancowania w fabryce Platerów Andrzeja Schyffersa przy ulicy Szerokiej 13 w Warszawie.

Fałszywe monety były wyrabiane ze stopu srebra i niklu, tak, że wyglądem swoim i brzękiem łudząco imitowały autentyczne monety, wyrabiane przez mennicę państwową. Fałszerze

zakupili **wielki transport srebra,**

za który częściowo zapłacili gotówką, a częściowo wekslami. Fałszerze zdołali wyrobić tylko pewną ilość monet dla okazania odbiorcom próby, gdyż władze zawczasu dowiedziały się, o całej sprawie i fabrykę zlikwidowały, aresztując głównych organizatorów. Dochodzenie jest jeszcze w toku.

Przywrócenie 9-miesięcznych zasiłków?
Projekty nowych reform w ZUPU-

Warszawa, 22.5. Zarząd Zakładu Ubezpieczeń Pracowników Umysłowych przeprowadza obecnie studja nad zrównoważeniem budżetu. Deficyty budżetowe Z. U. P. U. pokryte być mają przez podwyższenie składek. Na podstawie nowoopracowanych rozporządzeń ministerstwa opieki społecznej, które wydane będą zgodnie z upoważnieniami zawartemi w noweli do ustawy o ubezpieczeniu pracowników umysłowych, ulec ma zmianie

czasokres obliczania zasiłków.

Minimalne zatrudnienie 8-miesięczne na okres 1 roku zastąpione ma być 12 miesiącami na okres 2-ch lat. Poza podwyżką składek wprowadzone mają być składki dodatkowe z tytułu ubezpieczenia na wypadek braku pracy.

Jednocześnie z wprowadzeniem tych reform przywrócone ma być prawo do 9-miesięcznych zasiłków dla bezrobotnych pracowników umysłowych.

Przeprowadzone obliczenia wykazały, że ZUPU. nietylko pokryją w ten sposób bieżące wydatki budżetowe, ale będą mogły również przywrócić dotychczasową wysokość funduszom emerytalnym, uszczuplonym po zaciągnięciu pożyczek dla zrównoważenia ostatnich deficytów.

WILEŃSKA GORGONOWA
Proces przyjaciółki przemysłowca.
20 złotych na sznur do powieszenia się.

Wilno, 22.5. Korytarze i sala Sądu Okręgowego pulsowały podnieconym tłumem na sprawie Marji Pielkowej, zabójczyni **zamożnego przemysłowca,** swego kochanka — Stefana Purty.

Rozczarowanie nastąpiło kiedy na ławie oskarżonych zjawiła się zabójczyni. Prysł czar, jaki wytwarzał się koło postaci kochanki, dla której ś. p. Purto porzucił żonę, której zapisał cały swój majątek i z którą, co najważniejsze —

żył 9 lat.

Na ławie zasiadła kobieta nieładna, o twarzy płaskiej, rysach grubych i nieciekawych, nawet wulgarnych. To nie Gorgonowa!

Wchodzi Sąd pod przewodnictwem prezesa Kaduszkiewicza. Na liście świadków figuruje 28 osób.

Na wniosek obrony Sąd, po krótkiej naradzie oddala powództwo cywilne, zgłoszone przez „Opiekę nad mieniem zmarłego" i brata zabitego oraz postanawia nie badać 9 świadków ze strony powództwa. Podczas ustalania personalji, Pielkowa na zapytanie: „zawód" — odpowiada:

— Byłam właśnie przy swoim... byłam kochanką... zmarłego.

Akt oskarżenia przypomina następnie, że tragedja rozegrała się w nocy z 7 na 8 listopada 1932 roku w mieszkaniu przy ulicy Strycharskiej 11, gdzie Pielkowa z premedytacją, oddając cztery strzały z rewolweru, zabiła swego kochanka, ś. p. Purtę, — a potem pada pytanie: Pielkowa, czy przyznaje się do winy zabicia?

(Dokończenie na str. 2-ej.

Zniesienie przymusowej reglamentacji kobiet.
Osoby nieletnie karane będą domem pracy przymusowej.

Warszawa, 22 maja, Ministerstwo Opieki Społecznej przygotowuje projekt ustawy o zwalczaniu nierządu. Projekt zrywa z dotychczasowym

systemem reglamentacji

opierając się na zasadach, iż nierząd jako taki nie jest przestępstwem natomiast karalne są niektóre jego przejawy jak kuplerstwo, sutenerstwo i

handel żywym towarem.

Za główne przyczyny powstawania nierządu przyjęto warunki ekonomiczne, wstręt do pracy, lub przymus osób trzecich. Dozwalając pod pewnymi warunkami na nierząd osób dorosłych projekt zabrania uprawiania nierządu przez nieletnie grożąc przekraczającym zakaz domem pracy przymusowej i dozorem policyjnym.

Przymusowe lądowanie balonu
na Starem Mieście w Warszawie.

Warszawa, 22.5. Na zakończenie „Tygodnia Loppu", odbyły się wczoraj zawody balonów wolnych. Jeden z balonów wskutek zbyt szybkiego ulatniania się gazu lądował przymusowo.

Lotnicy usiłowali opuścić się na Rynek Starego Miasta zaczepili jednak

o druty anteny radjowej

na dachu 3 piętrowego domu przy ulicy Nowomiejskiej 5. W gondoli znajdowało się trzech poruczników i jeden szeregowiec.

Załoga opuściła gondolę nie odnosząc szwanku. Lądowanie wzbudziło na Starem Mieście

olbrzymią sensację.

—xx—

Aresztowanie b. rotmistrza Grudzielskiego
za fałszowanie książeczek P. K. O.

Warszawa, 22.5. Na dworcu głównym aresztowany został b. rotmistrz Stefan Grudzielski oskarżony o fałszowanie książeczek P.K.O. i

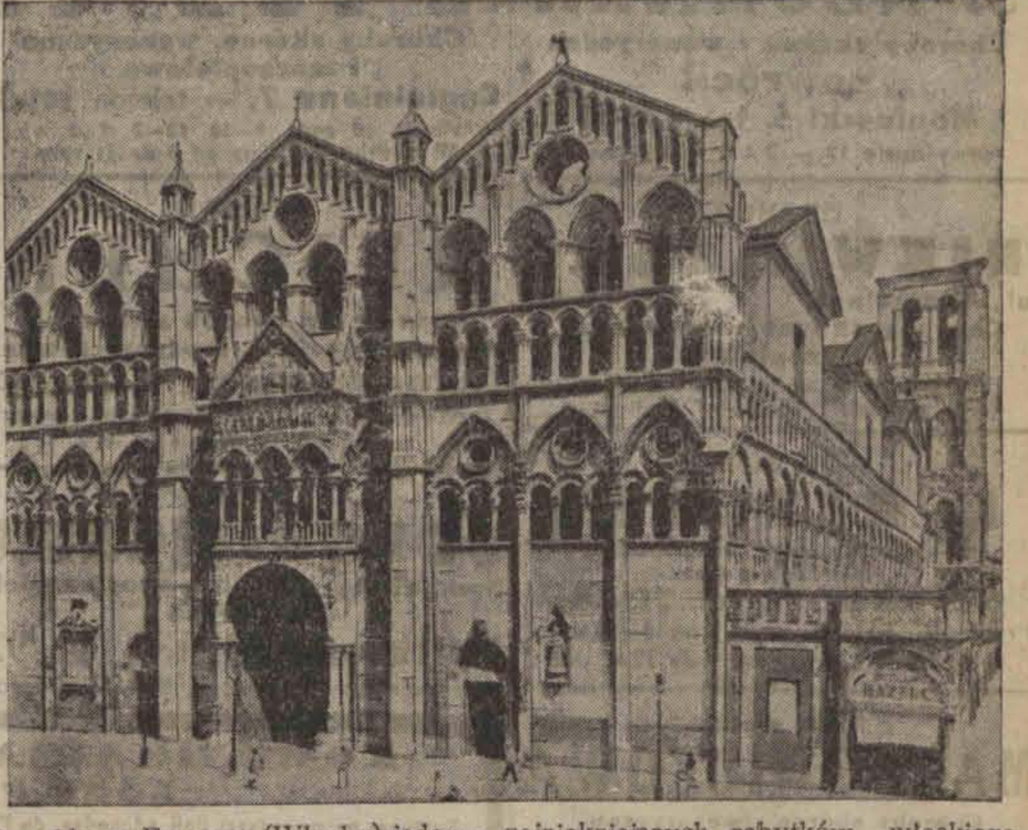
bezprawne podejmowanie pieniędzy.

Grudzielski aresztowany został w chwili gdy usiłował opuścić Warszawę. Nadmienić należy, iż b. rotmistrz Grudzielski był bohaterem głośnego procesu łódzkiej rodziny Eisertów w Warszawie.

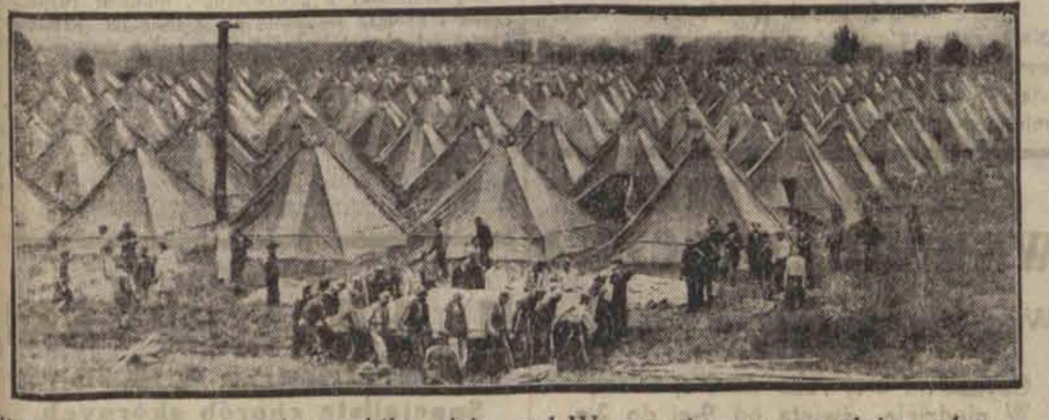
Miss Węgry 1933.


Jujetta Gal, tegoroczna „Miss Węgry" ma duże szanse na „Miss Universum".

Zagrożony zabytek budownictwa średniowiecznego.


Bazylika w Ferrarze (Włochy) jeden z najpiękniejszych zabytków włoskiego gotyku grozi zawaleniem. Mussolini wyasygnował miljon lirów na przeprowadzenie robót konserwacyjnych.

Nowy marsz na Waszyngton.


Kilka tysięcy weteranów rozbiło obóz pod Waszyngtonem, wysyłając równocześnie deputacje do prezydenta Roosevelta z żądaniem wypłacenia skapitalizowanej renty. Obóz ten odróżnia się od poprzednich dyscypliną i wojskowym wyglądem.

Dolar prywatnie 7,82.

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 7.85, w płaceniu 7.82; dolar złoty w żądaniu 9.22, w płaceniu 9.20; funt angielski w żądaniu 30.50, w płaceniu 30.30; rubel złoty w żądaniu 4.92, w płaceniu 4.90; marka w żądaniu 2.08, w płaceniu 2.06; za 100 franków francuskich w żądaniu 35.20, w płaceniu 35.10.

Bank Polski w godzinach rannych nabywał dolary po 7.75.

Proces przyjaciółki przemysłowca.

(Dokończenie ze str. 1-ej)

SPOWIEDŹ PIELKOWEJ.

— Owszem przyznaję się do winy — odpowiada głośno. — On kilkakrotnie wypędzał mnie z domu. Pytał ciągle zagniewany — „czy wyniesiesz się wreszcie?". „Jeżeli nie opuścisz mieszkania, to wyniosą ciebie z niego. Wstydu będziesz miała na całą kamienicę". „W ostatnią niedzielę przed zabójstwem wziął rewolwer i zaczął grozić, potem

uderzył mnie w brodę.

Wybiłam mu z ręki rewolwer. Polazł pod łóżko szukać go, a ja uciekłam do ojca.

Przyszedł do domu pewnego dnia i pyta służącej — „czy już ta... wyszła, czy nie?" Czy tobie nie wstyd — mówię mu — przed służącą mnie tak oczerniasz". „Jesteś taką — odpowiada". Miej litość nade mną — mówię mu — przecież wiesz, że nie mam gdzie pójść. Zabrałeś mnie od męża. Tak ciebie kochałam i

teraz kocham.

Pracowałam dla ciebie 9 lat, a teraz jak psa wyganiasz na ulicę. „Jak ty mnie tak bardzo kochasz — odpowiada — to zarekomenduję cię do jakiegoś „domku", albo dam ci 20 złotych na sznur. być powiesiła się wreszcie".

— Proszę opowiedzieć przebieg zajścia nocy krytycznej.

— Przyszedł w nocy pijany. Zaczął grozić mi rewolwerem i wypędzać z domu. Wstałam z łóżka, ubrałam się i poszłam do drzwi kuchennych. Stanął mi na drodze. Zaczęliśmy się szamotać. Wyrwałam mu rewolwer i strzeliłam. Począł uciekać. Nie pamiętam ile razy wystrzeliłam.

— Dlaczego oskarżona zamknęła służącą w kuchni?

— W przeddzień powstała sprawa o węgiel, który

miał być wykradany.

Miałam nazajutrz ustalić, kto był winien i w tym celu, chcąc mieć pewność, że służąca Bohdziewiczówna nie zatrze śladów, zamknęłam ją. Miałam podejrzenie na jej brata.

— W jakim celu dowiadywała się pani u dependenta notarjusza, czy Purto nie zmienił testamentu?

— Bo gdyby zmienił, musiałabym uwierzyć pogłoskom, że ma niezłomne postanowienie opuścić mnie.

— Czy pani repetowała broń?

— Nie, nie znam się na tem.

Przed sądem staje służąca, Bohdziewiczówna, którą po tragedji znaleziono zamkniętą w kuchni.

— Pan przyszedł o godzinie 11-ej i odrazu położył się do łóżka. Czytał gazetę do godziny 12-ej, potem przewrócił się na lewy bok i zasnął.

— Skąd pani wie, że na lewy bok? Przecież

była pani w kuchni.

— Przechodziłam przez sypialnię do stołowego pokoju i widziałam. Pani nie spała — Miała oczy otwarte. Nie rozmawiała tego wieczora głosem podniesionym z panem. Obudziły mnie strzały. Drzwi były zamknięte na klucz. Położyłam się i wkrótce znowu zasnęłam.

Mec. Andrejew: Bardzo pani przestraszyła się strzałów.

Boh.: O tak, bardzo przestraszyłam się.

Mec. Andrejew: I dlaczego tak prędko znowu pani zasnęła?

Boh: Tak... Pracowałam u państwa 2 tygodnie. Żyli ze sobą w bardzo dobrej zgodzie. Nie kłócili się.

PIĘKNA KUZYNECZKA.

Zeznaje kuzynka ś. p. Purty, Eleonora Hrydziewiczówna,

przystojna, młoda dziewczyna:

— Wuj przychodził często do nas. — Przedtem żył z nami w niezgodzie, lecz potem, gdy umarła mu żona, pogodził się z nami i zaczął bywać często. Mówił, że u nas czuł się najlepiej. O małżeństwie nie myślał wcale. Miewał obawy, że Pielkowa może go zabić. Mówił jednak, że nie wierzy, by mogła to uczynić.

Co przemilczała dyskretnie piękna kuzyneczka, dopowiedział następny świadek — Rudziński — wspólnik ś. p. Purty.

— Purto chciał się ożenić. Miał na widoku trzy niewiasty: I—szą była jakaś Marysia, II—gą b. służąca B. i III—cią jakaś kuzynka, której opłacał fryzjera. Znam ją tylko z widzenia.

Sąd prosi p. Eleonorę, by się zbliżyła. Podchodzi zapłoniona.

— Tak, to ta. Miał jej

podobno zapisać dom.

— Purto z Pielkową żyli w zgodzie do 20 roku. Rodzice oskarżonej pomagali mu materjalnie. Nabył przy ich pomocy pierwszy plac. Ostatnio jednak nosił się z zamiarem zmiany testamentu. Oskarżona zaś mówiła mi na krótko przed tragedją, że nie daje jej pieniędzy na jedzenie.

W tem miejscu Pielkowa unosi się i krzyczy:

— Ostatnie siły wycisnął ze mnie, ostatnią krew wypił. A byłam mu przecież przyjacielem, któremu zawdzięcza wszystko i życie i majątek. Gdybym go nie pielęgnowała w chorobie, nie żyłby już dawno.

Był bardzo chorowity.

Kiedy poznałam go, nie miał nic. Dorobiliśmy się majątku wspólnemi siłami. Z początku pomagał nam mój ojciec. Purto zamieszkiwał u nas w ciągu roku. Nabył pierwszy plac przy pomocy materjalnej mych rodziców.

Myśmy kochali się od dzieciństwa. Kiedy wyszłam zamąż, nie dawał mi spokoju. Napastował mnie.

PIELKO MÓWI PRAWDĘ.

Pozostali świadkowie stwierdzają po części te okoliczności, poprzedzające tragedję, na jakie wskazywała w swej spowiedzi Pielkowa. Kochała ś. p. Purtę, była w stosunku do niego bez zarzutu. Nie dawał jej pieniędzy na życie. Mówił, że da 20 złotych na sznur do powieszenia się.

Po zeznaniu tych świadków sprawa wyjaśniła się tak dostatecznie, że prezes Kaduszkiewicz zaproponował stronom, by zrzekły się pozostałych 4 świadków, na co obrona i oskarżenie przystały.

OSTATNIE SŁOWO.

„Ostatnie" swoje słowo Pielkowa wygłosiła z patosem.

— Jabym go nigdy nie zabiła. Był mi najdroższym na świecie... Pielęgnowałam go w chorobie, pracowałam dla niego.

Kobiety na sali sądowej po przemówieniach obrony i oskarżonej rzewnie i szczerze zalewały się „potokami łez".

Wyrok: półtora roku więzienia za zabójstwo w stanie wzruszenia. Zaliczono osiem miesięcy aresztu prewencyjnego. Do odsiedzenia pozostało jeszcze dziesięć miesięcy. — Pielkowa opuściła ławę oskarżonych, udając się do więzienia, rozradowana. Kłaniała się sądowi, sali i wszystkim mówiąc: dziękuję,- dziękuję...

Zdarzenia i wypadki ubiegłej doby.

(—) Omawiając podróż Goeringa do Rzymu oraz narady Mussoliniego z Goeringem i ambasadorami Francji i Wielkiej Brytanji „Le Temps" uważa za możliwe, że projekt paktu 4 mocarstw wysunie się obecnie na pierwszy plan dyskusji międzynarodowej.

Dziennik twierdzi, że głównym celem podróży Goeringa jest zrealizowanie szybkie paktu 4 mocarstw.

(—) Lapowcy coraz bardziej przyjmują program Hitlera. Wczoraj ukazał się w oficjalnym organie „Aian Sana" artykuł domagający się również spalenia w Finlandji wszelkich książek autorów lewicowych oraz żydowskich. Autor artykułu twierdzi, że era liberalizmu naukowego już się skończyła i że nawet nauka musi być ujęta w karby dyscypliny.

(—) W La Tragette odbyła się podniosła uroczystość inauguracji pomnika ku czci poległych ochotników polskich walczących przy boku Francji, podczas wielkiej wojny. — Na uroczystość przybyło około 50.000 kombatantów wojny światowej.

(—) Podczas ćwiczeń w szkole oficerskiej marynarki wojennej w Helsingforsie miał wczoraj miejsce nieszczęśliwy wypadek. Kilku oficerów w czasie nieobecności instruktora usiłowało przeprowadzić eksperyment z miną. Mina wybuchła, przyczem 5 osób zostało ciężko rannych. Dwie osoby w stanie beznadziejnym przewieziono do szpitala.

(—) Przed sądem wojennym w Kownie stanęło 11 osób oskarżonych rzekomo o szpiegostwo na rzecz Polski. Przewód sądowy mimo, iż wezwano około 50 świadków, nie wykazał najmniejszej winy oskarżonych. Sąd uniewinnił 10 osób, skazując tylko jedną na 9 lat ciężkich robót.

(—) Podczas niedzielnych wyścigów konnych na torze warszawskim wydarzył się jeden z najpoważniejszych wypadków, jakie kiedykolwiek miały miejsce na torach płaskich.

Podczas rozgrywania biegu o nagrodę wiosenną dla trzyletnich klaczy, w odległości 800 metrów przed metą, wydarzył się karambol siedmiu koni. Dwaj dżokeje: Madaliński i Szyszkowski odnieśli tak ciężkie rany, że obaj zmarli. Kilku innych jeźdźców odniosło lżejsze obrażenia. Konie wyszły z wypadku z dość lekkiemi obrażeniami. W karambolu, uległa wypadkowi również faworytka biegu, klacz Aratin.

Bieg wygrała klacz ze stajni Berensona z Lechna — Lauda 2. Stajnia ta wygrywa tę klasyczną nagrodę już trzeci raz z rzędu.

(—) W dniu wczorajszym odbyły się w Wilnie obrady instytutu badań naukowych Europy Wschodniej.

Obrady zaszczycili swoją obecnością prezes rady ministrów Jędrzejewicz i b. premjer Prystor.

Następnie, przeszło godzinny odczyt wygłosił przedstawiciel wojskowego biura historycznego, mjr. Laskowski p. t.: „Król Jan Sobieski, jako wódz".

(—) Przy ulicy Senatorskiej 8 spłonęły wczoraj składy fabryczne firmy Majer Galewski. Spłonęły doszczętnie składy z bawełną.

Po czterogodzinnej niebezpiecznej akcji trzech oddziałów straży udało się ogień opanować.

Straty wynoszą przeszło 100.000 złotych.

Pobór rocznika 1912

W dniu jutrzejszym t. j. we wtorek dnia 23 b. m. winni się stawić:

Przed komisją poborową Nr. 1 (Al. Kościuszki 21) — poborowi rocznika 1912, zamieszkali na terenie 5 komisarjatu P. P., o nazwiskach na litery D i E.

Przed komisją poborową Nr. 2 (Ogrodowa 34) — poborowi rocznika 1912, zamieszkali na terenie 7 komisarjatu P. P., o nazwiskach na litery E,F,H,Ch.

Przed komisją poborową Nr. 3, Piotrkowska 165), — poborowi rocznika 1911 kat. B. zamieszkali na terenie 4 komisarjatu o nazwiskach na litery A do O.

Przed komisją poborową dla powiatu łódzkiego (Narutowicza 56); poborowi rocznika 1912, zamieszkali na terenie gminy Gospodarz, o nazwiskach na litery S do Z i z obrębu gminy Łagiewniki o nazwiskach na wszystkie litery.

Powiatowa komisja poborowa urzęduje dla poborowych rocznika 1912 z m. Konstantynowa o nazwiskach na litery od A do L. wł.

Córka namówiła męża do napadu na własną matkę.

Bydgoszcz, 22 maja. Około godziny 10 wieczorem lokatorzy domu przy ulicy Łokietka Nr. 44 zaalarmowani zostali przeraźliwym krzykiem kobiety, wzywającej pomocy. Krzyk dochodził z mieszkania parterowego, zajmowanego przez 59-letnią Marję Górnową.

Gdy sąsiedzi wbiegli do mieszkania Górnowej, zastali ją w stanie najwyższego przerażenia. Przyszedłszy do siebie, opowiedziała ona sąsiadom o całem zdarzeniu:

Gdy jak zwykle około godziny 22 wróciła z zajęcia zastała drzwi mieszkania otwarte, a wewnątrz jakiegoś osobnika, który momentalnie

zarzucił jej koc na głowę

i począł ciągnąć do kuchni. Mimo wielkiego przerażenia, spowodowanego niespodziewaną napaścią, nie straciła przytomności, lecz z całą energją poczęła się bronić i krzyczeć o ratunek.

Osobnik w obawie przed nadejściem pomocy zbiegł przez otwarte drzwi, a jednocześnie Górnowa pozrzuceniu koca z głowy zauważyła w mieszkaniu swą zamężną córkę Radmanową, która również zbiegła

przez otwarte okno.

Powiadomiona o wypadku policja po zbadaniu sprawy podejrzenia swe skierowała odrazu przeciw zięciowi Górnowej 29-letniemu Bronisławowi Radmanowi (bezrobotnemu), zamieszkałemu przy ul. Kujawskiej 83.

Radman, przyciśnięty do muru, przyznał się do winy, mówiąc, że popchnęła go do tego nędza i namowa żony (córki Górnowej), rozżalonej do matki za

odmówienie im 400 zł. pożyczki,

mimo iż matka była w posiadaniu 2.000 zł. które stale nosiła przy sobie. Nie miał jednak — jak twierdzi — zamiaru uczynić matce nic złego, tylko chciał się zemścić za odmówienie pożyczki.

Tłumaczeniu temu nie bardzo dano wiarę i Radmana aresztowano pod zarzutem usiłowanego rabunku. Gdyby bowiem nie krzyk napadniętej, który poruszył sąsiadów, nie wiadomo, coby nastąpiło. Górnowa skutkiem przestrachu rozchorowała się i leży w łóżku.

Dramatyczna walka dwóch kobiet o mężczyznę.

Ze Lwowa donoszą:

W domu przy ul. Janowskiej 68 we Lwowie rozegrała się brutalna scena na tle walki o mężczyznę między niejaką Antoniną Mosikówną, zamieszkałą przy ul. Owocowej 7, a Marją Mazurkiewiczową, zamieszkałą w tej realności. Mosikówna zaopatrzywszy się

w litrową butelkę

napełnioną kwasem solnym, wtargnęła do mieszkania swojego b. kochanka Franciszka Sękowskiego i zanim jej następczyni Mazurkiewiczowa, zdołała się zorjentować,

rzuciła jej butelkę w twarz,

poczem cofnęła się z pokoju i poczęła uciekać.

Mazurkiewiczowa, która szczęśliwie uniknęła ciosu, puściła się za nią w pogoń i dopędziła ją na ulicy. Wówczas Mosikówna wydobyła z teczki drugą taką samą butelkę i rzuciła ją na głowę Mazurkiewiczowej. I tym razem napadnięta

wyszła z opresji cało.

Za uciekającą wzdłuż ul. Janowskiej Mosikówną biegła oprócz Mazurkiewiczowej, gromada osób, która wkrótce urosła do wielkiego tłumu. Przytrzymana Mosikówna dostała ataku histerycznego, tak że musiano wezwać pogotowie ratunkowe, które odwiozło ją do szpitala.

Lekarz dyżurny zwolnił ją jednak natychmiast jako symulantkę. Policja spisała protokół i przekazała sprawę sądowi karnemu.

Odsłonięcie pomnika ś.p. Żwirki i Wigury we wsi Widzów.

Radomsko, 22 maja. W powiecie radomszczańskim w Widzowie obok stacji kolejowej Teklinów odbyło się uroczyste poświęcenie i odsłonięcie pomnika ś. p. kpt. Żwirki i inż. Wigury.

Pomnik zbudowany jest staraniem Konnego Przysposobienia Wojskowego „Krakusów", Ochotniczej Straży Pożarnej

i włościan wsi Widzów.

W poświęceniu wzięli udział: organizacje Przysposobienia Wojskowego z okolicy i powiatu radomszczańskiego, oddziały okolicznych straży pożarnych, szkoły powszechne i t. p. Protektorat nad uroczystością objął starosta pow. radomszczańskiego Jan Łabudzki.

Podkreślić należy, że jest to pierwszy pomnik w kraju ku czci bohaterskich lotników, zbudowany przez wieś polską.

Zatrute śniadanie trojga ludzi.

Kronika Pogotowia Ratunkowego.

Łódź, 22 maja. W dniu dzisiejszym, o godzinie 7 rano, lokatorzy domu przy ulicy Limanowskiego 148, zaalarmowani zostali jękami wydobywającemi się z mieszkania bezrobotnego małżeństwa — Opłatków.

Zaniepokojeni sąsiedzi weszli do mieszkania, gdzie ujrzeli wijących się w bólach i torsjach, 32-letniego Kazimierza i 30-letnią Bronisławę Opłatek oraz ich sublokatorkę 22—letnią Józefę Frontczak. Zawezwano niezwłocznie pogotowie ratunkowe, którego lekarz stwierdził zatrucie nieświeżym pokarmem i po udzieleniu pierwszej pomocy pozostawił Opłatków i Frontczakównę na miejscu.

Resztki trującego pożywienia przesłano do analizy lekarskiej.

Wystawa filatelistyczna w Torniu.

Z Torunia donoszą: Wczoraj odbyło się w Toruniu otwarcie drugiej, wszechpolskiej wystawy filatelistycznej, która trwać będzie

do 28 b. m.

Na wystawie zwracają uwagę ciekawe zbiory oficjalne i prywatne, reprezentujące Polskę i zagranicę, m. in. kasowniki, falsyfikaty i t. d. W dziale oficjalnym znajdują się zbiory, przedstawiające całokształt wszystkich znaczków pocztowych polskich od r. 1924—1932. Szczególne zainteresowanie wśród zbiorów prywatnych wzbudzają eksponaty asa filatelistów polskich, Włodzimierza Rachmanowa z roku 1858 (rosyjskie) 1860 i inne. Bardzo bogato przedstawiają się zbiory znaczków europejskich i pozaeuropejskich, własność Ruszczewskiego z Warszawy, Rakowieckiego z Torunia, braci Nikiewskich i inne.

Z okazji otwarcia wystawy wydany został przez M. P. i T. specjalny znaczek wartości 60 gr., przedstawiający ratusz w Toruniu, który sprzedawany jest tylko w Toruniu w czasie trwania wystawy i posiada ważność po ostemplowaniu specjalnym kasownikiem w urzędzie pocztowym zainstalowanym na terenie wystawy.

W uroczystości otwarcia wystawy wzięli udział m. in. prezes dyrekcji bydgoskiej poczt i telegr. p. Słojewski, oraz wielka liczba zamiejscowych filatelistów.

Najbogatsze i najciekawsze zbiory zostaną nagrodzone. Jedną z cennych nagród honorowych stanowi srebrny puhar, ufundowany przez p. ministra poczt i telegrafów.

„HOTEL STUDENTÓW"

na ekranie „Grand-Kina".

„Hotel studentów" chociaż jest filmem o młodzieży — nie jest jednak filmem dla młodzieży. Film porusza problem miłości i macierzyństwa w formie nad wyraz szlachetnej i nie wolno tego traktować jako pikantnej sensacji.

W filmie p. t. „Hotel studentów" podpatrzone zostało życie studenterji paryskiej i uchwycone jakby przez objektyw

bez jej wiedzy.

Młodzież bawi się, flirtuje, ćwiczy w sportach, uczy się. Obraz tchnie czystym, świeżym powiewem wiosny.

Reżyserja i zdjęcia stoją na wysokim poziomie. Nie odczuwa się ani pozowania, ani sztuczności. Zgiełk głosów rozbawionej młodzieży jest naturalny, szczery.

Młodociani wykonawcy głównych ról — Lisett Laurin Cristian Casadesus i Raymond Salle — grają bez zarzutu, z nadzwyczajnem zrozumieniem i wczuciem się w role.

Poszczególne momenty filmu (np. poufna rozmowa studentki z „odźwierną", moment rozpaczy [illegible]) są nieporównane. Tło muzyczne bardzo ładne.

„Hotel studentów", mimo drobnych usterek, należy do kategorji filmów, których wysoki poziom artystyczny, treść, zdjęcia, [illegible]

IDEALNE OSIEDLE.

MIASTO BEZ KOMINÓW.

Wspaniałe dzieło ludzkiej zapobiegliwości.

Périgueux, w maju.

Zaznajomiliśmy się ostatnio z cudowną miejscowością, niewielkiem osiedlem przeznaczonem dla wojskowych, rannych w płuca podczas wielkiej wojny. Idealne miasteczko powstało na zboczu górskiem w Perigord, w krótkim okresie osiemnastu miesięcy.

Parlament francuski wyznaczył na ten cel

pięćdziesiąt miljonów franków,

a chodziło o stworzenie nowoczesnego osiedla o charakterze napoły wiejskim, gdzie wojskowi o uszkodzonych płucach żyć będą mogli jako społeczność z prawami własności, własną administracją, przy wspólnej pracy w dowolnym zakresie.

Na miejsce osiedla wybrano piękny las, którego drzewostan mógł być ozdoba dla całej miejscowości, zwróconej na południe, w departamencie Dordogne, w okolicy Périgueux.

Zebrano się niezwłocznie do urzeczywistnienia projektu. Młody, zaledwie trzydziestoletni architekt, p. Forestier, stanął na czele przedsięwzięcia, którego wykonaniem niewątpliwie zdobędzie rozgłos. Po rozsadzeniu skał górskich dynamitem, przedewszystkiem

przeprowadzono sieć dróg,

obszerne bulwary, szerokie i wspaniałe ulice. Następnie, zanim przystąpiono do budowli, urządzono sady, aby drzewa już nosiły owoce, gdy znajdą się mieszkańcy. Do pierwszych prac przy osiedlu należały również prace ściekowe i kanalizacyjne. Wkońcu powstawało miasto. Jest niemal na ukończeniu, i bieżącego lata nastąpi jego inauguracja w obecności prezydentą republiki.

Najciekawszem zjawiskiem dla każdego zwiedzającego piękne i bogate osiedle, nazwane symbolicznie „Clairvivre" (Jasne życie), jest szczegół, że w całem osiedlu, wśród dwustu zgórą domów,

niema jednego nawet komina.

Elektryczność, dostarczona przez olbrzymią elektrownię miejscową, służy do wszystkich potrzeb — dostarcza głównie opału i światła.

Domy, przeznaczone na mieszkania dla rodzin dzietnych i bezdzietnych, stanowią ostatni wyraz higjeny i komfortu. Każdy dom, otoczony ogrodem, ma dużo słońca i powietrza. Dookoła w ogrodach — piękne kwietniki, ładne werandy, obfitość wody, apetyczne i lśniące kuchnie elektryczne we wnętrzach mieszkań.

Co do ludzi nieżonatych, umieszczeni będą we wspólnym hotelu pałacowym, nie ustępującym w niczem

najlepszym hotelom amerykańskim.

Pokoje — wszystkie zarówno z łazienkami — od parteru do siódmego piętra otwierają się na najcudowniejszy widok — piękne jezioro, nad którem na palach wznosi się restauracja.

Takie jest tło, którem radować się będą mieszkańcy „Clairvirre". Ponadto pomyślano także o ich rozrywkach: są boiska golfowe, korty tennisowe i liczne łodzie. Jest również kino, teatr i sala koncertowa.

Codzienne potrzeby zostały również uwzględnione. Będą piękne sklepy i kawiarnie. Będą również wystawy sztuki.

Życie społeczne zostanie bardzo ciekawie zorganizowane: ogólne składy aprowizacyjne pod zarządem gminy dostarczać będą wszystkich artykułów spożywczych po cenach bezkonkurencyjnych.

Mieszkańcy Clairvivre będą mogli zajmować się pracą, o ile tego zapragną. Otwarte będą dla nich wszystkie zajęcia, poczynając od robotnika drogowego do buchaltera. Potrzebni będą ślusarze, kelnerzy, posługacze. Również i dla kobiet z rodzin wojskowych otwarte są liczne możliwości pracy.

Najwięcej jednak reflektuje się na zecerów i drukarzy, gdyż otwarta będzie wielka drukarnia. Przebąkują nawet

o powstaniu dziennika miejscowego.

Zwiedzanie nowego „idealnego" osiedla zakończyliśmy wizytą we wspaniałym szpitalu, stanowiącym wzór nowoczesnej techniki leczniczej. I tutaj zagadnęliśmy p. Delsuc, przewodniczącego „Związku rannych płucnych":

— Widzimy wszystko, potrzebne do życia. Niestety jednak, każda gmina potrzebuje cmentarza, którego tutaj niema.

— Cmentarza? — odpowiedziano nam z uśmiechem. — Po co? Nikt umierać nie będzie w „Clairvivre".

Mal.

Gołąb argentyńskich bandytów

Pościg na podniebnych szlakach.

Bandyci, rycerze przemysłu maffiści, komuniści itp. amatorzy cudzej własności, dążący do zyskania pieniędzy możliwie bez pracy, a tylko odrobiną strachu — starają się iść z postępem czasu i za przykładem policji również

modernizują swą taktykę.

Ostatnio grasują w Argentynie różne bandy szantażystów, mających zgoła dość wesołe pomysły.

Ostatnim z nich jest wysłanie do zamożnego obywatela Juljana Castro w San Fernando tajemniczego pakietu. Po jego otwarciu spostrzeżono ze zdumieniem, że zawiera gołębia i list, w którym nieznany „autor" żąda by adresat uwiązał do nogi gołębia banknot 1000 pezowy i by go

wypuścił na wolność.

W przeciwnym razie zagrożono p. Castro bezwzględną śmiercia.

P. Castro, mimo iż gołąbek bardzo mu się podobał, uznał, że żądane honorarjum autorskie jest zbyt wysokie, zwrócił się zatem do policji z zapytaniem ile taki list jest wart istotnie.

Ta, jak zawodowy wydawca dzieł literackich orzekła, że najwyżej setną część tego, ile zażądano. Kazano p. Castro nie denerwować się, przygotowano aeroplan, wsiadł doń pilot i funkcjonarjusz policji, puszczono śmigło w ruch a równocześnie na wolność gołębia z banknotem No. E. 41.841.120, uwiązanym do nóżki. Wślad za gołębiem podążył aeroplan i stwierdził, że gołąb wylądował w zabudowaniach między San Fernando a „Destileria de San Fernando".

Ponieważ w ślad za aeroplanem jechał i automobil policyjny, obsługa jego zabrała się zaraz do wytropienia kryjówki złoczyńców.

Kradzione samochody z całego świata

poddawano „kuracji" w Norwegji.

Przypadek podaje często rękę sprawiedliwości nietylko w powieściach kryminalnych, lecz również w życiu. Władze celne w Oslo kazały na chybił trafił otworzyć jedną z wielkich skrzyń zaadresowanych do wielkich tamtejszych warsztatów samochodowych. W skrzyni znajdowało się auto, które ściśle odpowiadało swym wyglądem maszynie, poszukiwanej przez policję jednego z krajów europejskich. Celnicy

zbadali list przewozowy

i nie mieli już żadnych wątpliwości, że wóz pochodzi z kradzieży.

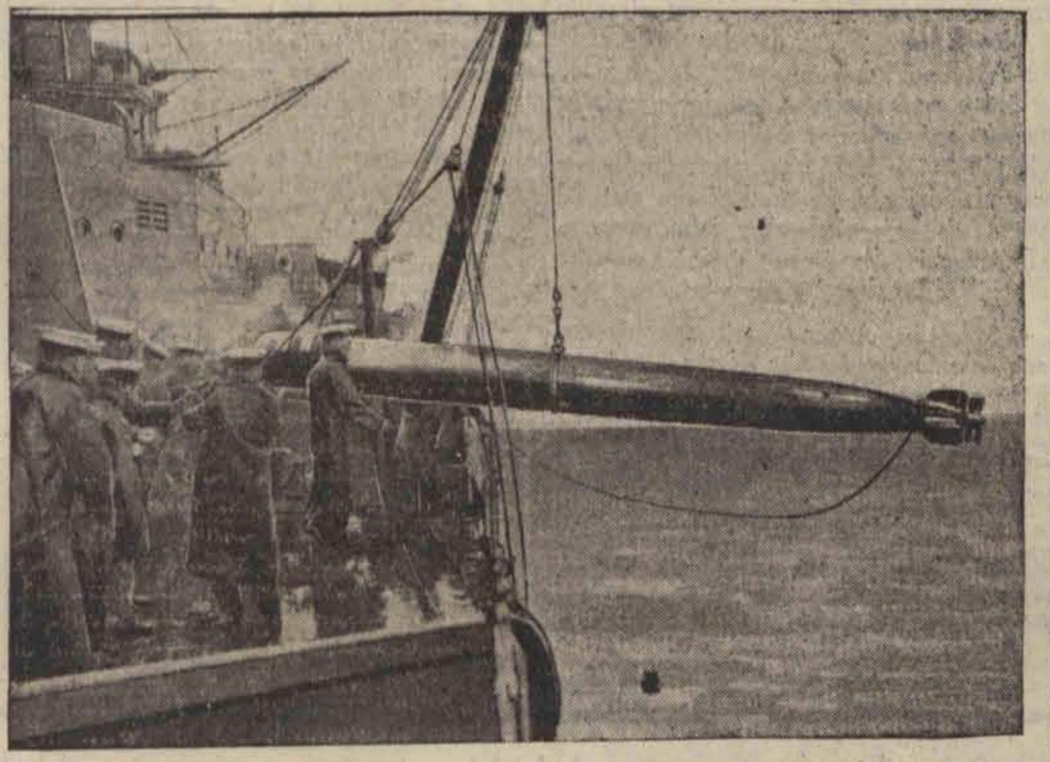
Telegraficznie zwrócono uwagę policji we wszystkich portach europejskich na transporty pod tym samym adresem. W ciągu jednego tylko dnia wykryto 30 skradzionych samochodów, z tego 10 luksusowych maszyn w samem Oslo. Stolica Norwegji była centralą międzynarodowej organizacji złodziei samochodowych. Ze wszystkich krajów europejskich, głównie z Niemiec i z Ameryki kierowano tam łup pod etykietą nowych wozów, poddawano go gruntownej przeróbce i odnowieniu i puszczano na rynek skandynawski, a lepsze na inne rynki światowe.

Wielkie warsztaty samochodowe pod Oslo, zorganizowane na skalę fabryczną, pracowały już od dłuższego czasu wyłącznie

dla tej organizacji złodziejskiej.

Założone zaś w stolicy Norwegji „towarzystwo amerykańskie" zajmowało się sprzedażą przefasonowanych już wozów. Policja zdołała stwierdzić, że w ciągu ostatnich kilku lat przesunęły się przez centralę kradzione samochody za 8 miljonów dolarów. Firmy norweskie myślały, że mają do czynienia z międzynarodową giełdą wybrakowanych wozów.

Manewry angielskiej floty.



U wybrzeży angielskich odbywają się obecnie manewry, celem zachęcenia ochotników do wstępowania w szeregi marynarki. Na ilustracji: wyciąganie wystrzelonej torpedy ćwiczebnej na pokład pancernika „Hood".

Posady dla młodziutkich panienek.

Niebezpieczne oferty.

W Anglji, od kiedy zaczęto odczuwać kryzys gospodarczy, zjawił się nowy typ wyzyskiwacza niedoli ludzkiej: jest nim handlarz żywego towaru. Od czasu do czasu ukazują się w dziennikach, najbardziej czytywanych, bardzo zachęcające ogłoszenia, w których „Bogate, bezdzietne małżeństwo poszukuje młodej panienki do towarzystwa, w podróżach po całym świecie" albo „Młoda panienka o miłej powierzchowności, potrzebna, jako lektorka

do starszej arystokratki.

Wysoka pensja, świetna kuchnia, doborowe towarzystwo, konie i samochód do dyspozycji".

Rozumie się, że w czasach tak ciężkich — na tego rodzaju ponętne oferty zgłasza się tysiące młodziutkich panienek. Przyjęta dziewczyna, wyjeżdża wkrótce z taką „arystokratką" w daleką podróż, najczęściej do Ameryki południowej lub Azji Mniejszej, gdy podróżujące damy znajdą się w jakiemś miejscu, gdzie o komunikację bardzo trudno, język tubylców jest niezrozumiały, skąd bardzo daleko do najbliższej placówki konsularnej — „starsza pani" znika, niby na krótko faktycznie, aby więcej nie wrócić. Bezradna, młoda dziewczyna musi się poddać swemu okrutnemu losowi.

—xXx—

Irena Zarzycka

Wieczna młodość

POWIEŚĆ.

25

— Twoje drogi, Ari, są drogami wiodącemi do słońca. Nie rzucasz domu i męża dla kaprysu, dom jest wszędzie gdzie jesteś, nosisz go z sobą w sercu, ale musisz zdobywać. Roślina czerpie energję z ziemi i słońca nie ruszając się z miejsca, człowiek tak nie potrafi, jego prawem jest ruch i myśl. Myśli nie wolno zamęczać w klatce jednostajności, zwłaszcza tej myśli której Bóg przeznaczył lot. Jedź, Ari, nie dla siebie, dla tych wszystkich, którym potrzebny jest twój uśmiech i twój zapał. Będę cię czekał, córeczko, z tęsknotą, ale tęsknota jest też darem życia. Jedź z Bogiem. Adrjanko.

Zaraz nazajutrz Ari wybrała się do matki. Klaudiusowa nie przypuszczała że córka tak szybko przyjedzie, tem radośniej witała gościa, nie wspominając nic narazie o Lili. Dopiero gdy Ari wyspała się i wypoczęła po drodze, profesorowa delikatnie opowiedziała całą historję. Adrjanka zamyśliła się głęboko. Czuła że maleńką musiała spotkać jakaś krzywda, ale w jakim stopniu musiała dotknąć dziecko, jeśli tak zareagowało? Jeśli nawet ojciec nie mógł wpłynąć na zmianę decyzji.

— I myślisz, matuś, że ja potrafię coś z Lili wydobyć?

— Jestem pewna. Ona ci ufa, wierzy w ciebie, kocha cię więcej, niż nas wszystkich. Ech, Ari, Ari, w czepku się rodziłaś, dziewczyno, podczas gdy Żenia... — i twarz Klaudiusowej okryła chmura, a w głosie zadrgał żal, czyżby to był żal do Adrjanki?

— Mateczko, nie chmurz się, nie wolno ci, nie pozwalam. Nie daj trosce schronienia w twojem ślicznem mieszkaniu. Czy nie wiesz, że cię kocham?

— Tak, ale Żenia?

— Ona jest jedna, mamusiu, a ci wszyscy, którzy cię kochają, chcą widzieć uśmiech w twoich oczach, Żenia też. Jestem przekonana.

— Nie dba o mnie.

— To ty dbaj o nią, ale na wesoło.

— Kiedy ciężko mi, Ari.

— Wychowałaś nas, mamo, i puściłaś w świat; bądź z tego dumna, że dałaś nam życie, takie wspaniałe, bogate życie.

Nagle Klaudiusowa rozpłakała się.

— Adrjanko, ja tego nie potrafiłam dać Imogence, ona nie jest szczęśliwa, zbyt ją rozpieściłam, to wszystko moja wina.

— Nie, mamusiu, to wszystko wina jej serca, które wszystko brało, a nic nie chciało z siebie dać. Nie patrz za siebie, mateńko, masz teraz Lilusię i musisz ją nauczyć wiele, wiele. Żenia jest dorosła, niech sobie sama buduje szczęście, najwyższy czas. Ale nie płacz, najdroższa mamusiu...

I profesorowa musiała mimo protestów umyć twarz chłodną wodą i odświeżyć pudrem, musiała ułożyć starannie włosy, tak, że gdy Lili wróciła ze szkoły, babka czekała na nią różowa i uśmiechnięta pogodnie.

— Babciu, jakaś ty ładna. Napewno ciocia Ari przyjechała.

Adrianka wysunęła się z za drzwi i chwyciła dziewczynkę w mocny, gorący uścisk. Poczekali jeszcze na Leszka i wszyscy rozpromienieni zasiedli do obiadu, przy którym Adrjanka opowiadała swoje wrażenia z Krakowa, i nie było okazji do przejścia na jakikolwiek inny, co zresztą Ari uczyniła celowo. Dopiero, gdy wstano od stołu, rzekła jakby mimochodem:

— My sobie teraz chyba z Lilką utniemy drzemkę... no, a może coś zagrasz, albo wolisz porozmawiać.

— Oho! To my jesteśmy zbyteczni, będą bajki w robocie — roześmiał się Leszek.

— Ja się prześpię w drugim pokoju — rzekła pani Klaudiusowa — możecie tu sobie nawet śpiewać — i znikła za drzwiami wraz z Leszkiem.

Ari posadziła Lilkę na kolanach i spytała z uśmiechem:

— No, opowiadaj, co tu słychać nowego, czego się uczysz, co robią rodzice.

Lilka objęła mocno ciotkę za szyję i milczała.

— Liluś, nie jesteś śpiąca?

— Nie. Ja chcę cioci powiedzieć tajemnicę.

— Dobrze, kochana. Słucham. Czy... że mieszkasz u babci?

— Tak, chcę cioci powiedzieć, bo nikomu nie mogę, dlaczego nie lubię domu i... i... mamusi nie lubię. Ciociu, nie lubię patrzeć na mamę. Od wtedy, jak zobaczyłam przez dziurkę od klucza tam ciociu... ...tak jakoś mi się zrobiło, ja nie wiem.... tak duszno i gorąco i tam był ten pan, co u tatusia pracuje... oh! nienawidzę go. Ja wiem, że on mi ukradł mamusię, mnie i tatusiowi. Ciociu... on trzymał mamusię tak mocno w rękach, a mamusia się śmiała i miała oczy zamknięte, ciociu....

— Lilusiu, już możesz mi więcej nie mówić, rozumiem cię, tylko weź pod uwagę, że nie masz powodu nienawidzić matki.

— Ciociu ona tak musiała chcieć, ja to wiem...

— Posłuchaj mnie, maleńka, żyjesz tak niedawno, nie możesz jeszcze mieć prawa nikogo sądzić, nikomu nic pamiętać, bo nie znasz życia. Ono jest dopiero przed tobą, dopiero wchodzisz na taką wielką, wielką drogę, większą niż morze, o którem zapewne się uczysz, a chcesz oglądać się za siebie? Spojrzyj, słoneczko w okno zagląda, wiosna niedługo, obudzą się krasnoludki i boginki przyjdą ci śpiewać najpiękniejsze swoje piosenki, a ty nie potrafisz ich dosłyszeć, bo masz serduszko pełne żalu i niechęci... Tak nie można, Lilusiu. Musisz zapomnieć, musisz wymieść z duszy wszystek kurz nienawiści i wrócić do domu.

— Nie potrafię, ciociu. Ile razy spojrzę na mamę, zawsze widzę tamto i robi mi się znowu gorąco i tak jakoś... sama nie wiem.

— Potrafisz, Lilusiu, jeżeli zaczniesz myśleć o tem, co idzie do ciebie. Wyobraź sobie, jak będziesz duża i zagrasz coś wspaniałego smutnym ludziom, a oni zapomną o wszystkiem, co ich gnębi i będą słyszeli tylko twoją piosenkę, Lilusiu.

— Ach, ciociu, już tak dawno nie przyszły do mnie we śnie dobre wróżki, nie przyniosły mi w darze nic, żadnej melodji.

— Dziś przyjdą, kochanie. Zobaczysz. Ale chcę, byś wróciła do domu. Pomyśl, jak tam smutno tatusiowi w tych pokojach, zupełnie, jak tobie bez nowych melodyj. Musisz wrócić do domu, bo go masz i jesteś szczęśliwa. Masz nietylko dom, ale rodziców, a ja cię zaprowadzę do dzieci, które nie mają ani mamusi, ani tatusia, ani takiego białego pokoiku, jak ty. Pokażę ci te dzieci i o nich będziesz myśleć. Dziś zanocujesz jeszcze tutaj ze mną, a jutro pójdziemy do twojego domku. Na to, co było, pada teraz cień. Słuchaj uważnie, dziś w nocy przyjdzie, a może już teraz stoi obok dobra wróżka piosenki i coś ci szepcze do ucha. Może mi to potem zagrasz. Może zagrasz tym biednym dzieciom, do których cię zaprowadzę? A kiedy wrócisz tam do swego pokoiku, powitaj wszystkie kąty i wszystkie pokojowe duszki, które opuściłaś i te kwiaty, co w doniczkach stoją na twoich okienkach i czekają na swoją panienkę. Czy tak zrobisz, Lilusiu?

Lilka mocniej zacisnęła ręce na czyi Ari i, patrząc jej prosto w oczy wilgotnemi rozbłysłemi źrenicami, szepnęła z westchnieniem ogromnej ulgi:

— Ach, ciociu, jaka ja szczęśliwa, że przyjechałaś.

Przed wieczorem zajrzał jak zwykle Karbowski i ogromnie ucieszył się widokiem Adrjanki. Będzie mógł porozmawiać z nią, co za radość.

— Długo zostaniesz z nami, Ari?

— Najwyżej tydzień, Wiku. Śpieszno mi do Stefa.

— O rozumiem, ty wiesz zapewne jaki kłopot miałem z Lilusią.

— Tego kłopotu już niema, Lili wróci do domu, tylko nigdy o nic nie pytaj, nie wspominaj wszystko będzie dobrze. Mamusia mówiła o twoim projekcie, uważam, że bardzo dobry, choćby ze względu na jej zdrowie i wrażliwość. A teraz opowiedz mi o twoim motorze.

— Idzie praca, Adrjanko, idzie naprzód — model mam prawie gotowy. Gdybyś jutro zechciała wpaść do biura po obiedzie, obejrzeć.

— O tak, proszę, to mnie interesuje. Przed południem zajrzę do Imogenki, a potem do ciebie... o... słyszysz? Lili gra, chodźmy tam.

Lilka grała „marsz powitalny dla cioci Ari". Starsi usiedli na kanapie pod oknem. Ari szepnęła Wiktorowi:

— Zauważyłeś jakie postępy robi ta mała, jak opanowała technikę? Och Wiktor, jakiś ty szczęśliwy.

(D. c. n.)

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Saska Kępa stanie się wkrótce Wenecją Warszawy. Tam bowiem, na terenach przeznaczonych na wielką reprezentacyjną wystawę w roku 1943 powstaje pierwszy w stolicy kanał wodny komunikacyjny. Długość kanału wynosić ma 2 klm., a szerokość 10 mtr. Istnieje też zamiar połączenia go z Wisłą przy pomocy 5-metrowego przepustu. Odpowiedni plan rozpatrują już władze przebudowy kolejowego węzła warszawskiego, które muszą udzielić zezwolenia na przebicie nasypu. Roboty ziemne są już w części wykonane, pracuje przy nich 250 robotników, a liczba ich ma być powiększona do 350. Budowę prowadzi Tow. Przyjaciół Saskiej Kępy wraz z Tow. Przyjaciół Wielkiej Warszawy. Pomysł budowy kanału komunikacyjnego uznać należy za słuszny i celowy. Pomijając już jego znaczenie odwadniające przyniesie on wiele radości mieszkańcom zwłaszcza posiadającym zamiłowanie do żeglarstwa.

* * *

Teatr im. Stefana Żeromskiego prowadzi końcowe próby ze sztuki Franciszka Molnara pod tyt. „Mąż z książki telefonicznej". Do premjery grane będzie codziennie „Zaczarowane koło" Rydla.

* * *

Wobec znacznego zmniejszenia sum na kolonje letnie, co jest wynikiem zmniejszenia się dochodów miasta i konieczności przeprowadzenia we wszystkich dziedzinach gospodarki miejskiej oszczędności, wydział opieki społecznej magistratu postanowił kolonji letnich w bieżącym sezonie na własną rękę nie prowadzić, przekazując tę czynność instytucjom społecznym i wyznaczając na ten cel subwencje pieniężne. Ze swej strony instytucje filantropijne uważają, że wobec nadmiaru zapisujących się wyznaczone subwencje nie wystarczą, wobec tego szereg instytucyj wystąpił do Ministerstwa Opieki Społecznej z prośbami o wyznaczenie im dodatkowych zapomóg na prowadzenie kolonji.

* * *

W kwietniu r. b. zaprotestowano w Warszawie 38.253 weksle na ogólną sumę zł. 10.607.619 gr. 77, w kwietniu 1932 r. 66.724 sztuki na sumę 19.923.589 zł. 67 groszy.

* * *

W dniu 27-go maja r. b. w lokalu Sztuki Teatru „Reduta" przy ul. Kopernika 36-40 odbędzie się XIV-te doroczne zgromadzenie walne członków „Związku Autorów i Kompozytorów Scenicznych" (ZAIKS).

KRATECZKI,

Urwany guzik.

Głupi żart przyjaciela.

Bardzo się ucieszyłem! Już nie będzie kina! Byle przystojny ramonowaty bęcwał nie będzie się wygłupiał na ekranie ku radości omdlewających z zachwytu starych i młodych histeryczek. Nie będzie już idjotycznych historyj na niemniej idjotyczne tematy. Będzie jakaś telewizja, która spowodować ma zamknięcie wszystkich kin. To jest pierwszy rzeczywiście doniosły wynalazek od czasu wojny. Wprawdzie ten wynalazek ma swoją złą stronę również, gdyż każdy w domu na małym ekraniku będzie mógł oglądać filmy, ale wyobraźmy sobie tylko, jaki dzięki temu zdobędzie atut wobec naszych żon!

Skończy się nareszcie stałe:

— Chodźmy dziś do kina!

Już w niedalekiej przyszłości odpowiadać będziemy:

— Do kina? Proszę bardzo. Przekręć kontakt, włącz wtyczkę i nastaw sobie kino.

Już nie będzie wymówek: nudzę się, nie mam pieniędzy na kino, nie chcesz ze mną chodzić do kina i tp. Oto każda żona będzie mogła spokojnie siedzieć w domu i wzruszać się głupawemi przygodami filmowego amanta albo ronić łzy nad przygodami miłosnemi szwaczki, która z jakiegoś niewytłómaczonego powodu została „gwiazda".

Telewizja jednak nie jest wcale taka radosna, jak się to napozór jej wynalazcom wydaje. Dzisiaj, gdy wierzyciel przychodzi do domu, służąca mówi:

Pana niema.

Gdy będzie telewizja, wierzyciel zobaczy mnie na ekranie i nie pomoże perswazja służącej, że wierzyciel ma halucynacje, że mu się zdaje, że to mój bliźniak i td. Wogole z nastaniem telewizji świat zmieni się zupełnie: zginą m. in. trójkąty małżeńskie. Bo pomyślcie tylko! Wyjedzie taki mąż w podróż i zabierze ze sobą aparacik, w którym w każdej chwili będzie mógł zobaczyć co się dzieje u niego w domu. Nie, dziękuję, nie życzę sobie, nie popieram telewizji! Uniemożliwi nam ona zupełnie życie. Powiem, dajmy na to żonie: mam dzisiaj wieczorem długie ciężkie posiedzenie, a żona tymczasem nastawi wieczorkiem aparat na knajpki i zobaczy, jak wprawdzie długo, ale lekko popijam konjak.

To jest zupełnie głupi wynalazek. Wynalazki powinny przecież człowiekowi ułatwiać, a nie utrudniać życie. To tak, jak owe wynalezione niedawno zastrzyki powodujące, że po zastrzyku człowiek nie ma zupełnie apetytu na wódkę. To jest, prawdę powiedziawszy, idjotyzm. Jak nie mam apetytu, to nie piję, ale poco sztucznie zabijać w sobie naturalny i zdrowy apetyt? A jeżeli już są zastrzyki na „nieapetyt", powinny być również zastrzyki na apetyt. Zastrzyki na miłość. Zastrzyki na gotówkę. Zastrzyki na dobry humor. Zastrzyki cholerycz ne na wierzycieli.

I jeszcze jedno: zastrzyki przeciw głupocie, która w całej okazałości ukaże się państwu w poniższej historji.

ZBITA TWARZ.

Jan Będzikowski i Tadeusz Gąsiorek spacerowali ulicą Zawadzką. Spacerowali, gadali o tem i o owem, o kryzysie, polityce, Hitlerze, Roosevelcie, aż w pewnym momencie Będzikowskiemu strzeliło do głowy, aby zrobić jakiś żart. Każdy robi żarty na jakie go stać. Jeden więc dla żartu powiedziałby przyjacielowi, że „stawia" wódkę, inny dałby mu 100 złotych (to byłby bezlitosny żart, gdyby się następnie okazało, że stuzłotówka jest fałszywa), ów opowiedziałby jakiś dowcip, Będzikowski „dla żartu" urwał Gąsiorko wi guzik od palta.

To jest idjotyczny żart, zupełna racja, panie Gąsiorek, ale żeby zaraz laską tak mocno pobić przyjaciela?

Pobity żartowniś podniósł krzyk, który zwabił posterunkowego i spowodował protokół.

Sąd Grodzki skazał Tadeusza Gąsiorka za pobicie na 1 tydzień aresztu, zaś Jana Będzikowskiego za głupi kawał na 50 zł. grzywny lub 10 dni aresztu.

Jerzy Krzecki.

RADJO-KĄCIK.

RASZYN, wtorek.

11,10 Przegląd prasy polskiej. 11,50 Kom. meteor. dla komunik. lotn. 11,57 Sygnał czasu. 12,05 Program na dzień bieżący. 12,10 Płyty gramofonowe. 13,20 Kom. PIM. 15,10 Komunikaty. 15,35 „Wśród książek". 15,50 Płyty. 16,25 Odczyt dla nauczycieli p. t. „Program nowego gimnazjum" — wygl. inż. St. Bąkowski. 16,40 „Idea ogrodów jordanowskich" — wygl. płk. W. Kiliński. 17,00 Koncert symfoniczny. 17,55 Program na dzień następny. 18,00 Muzyka lekka. W przerwie wiad. bieżące. 19.00 Rozmaitości. 19,20 Bieżące wiadom. roln. — wygl. p. J. Płatek. 19,30 Feljeton muzyczny p. t. „Melodramat i komedja muzyczna" — wygłosi prof. H. Rydzewski. 19,45 Prasowy Dziennik Radjowy. 20,00 Koncert wieczorny. W przerwie (około 21,00) Wiadom. sportowe. Dod. do Pras. Dz. Radj. 22,00 Kwadrans literacki „Nasz plac" opowiadanie dla dzieci pióra Al. Janowskiego. 22,15 Recital śpiewaczy M. Polińskiej-Lewickiej. 22,45 Piosenki w wyk. St. Witasa (płyty). 22,55 Kom. meteor. dla komunik. lotn. i kom. policyjny. 23,00—24,00 Muzyka taneczna.

Tajna gorzelnia ziemianina.

Aresztowano go na sali sądowej.

Z Wilna donoszą:

W powiecie święciańskim, wpobliżu folwarku Grzyby, należącego do znanego w okolicy zamożnego obywatela ziemskiego, Czesława Januszewskiego wykryto tajną gorzelnię, doskonale urządzoną w komorze ziemnej.

Na gorącym uczynku pędzenia dobrego, trzeba przyznać, samogonu przyłapano 2 półinteligentów, niejakich Kimbera i Jurańca. Wina ich była, jak to się mówi **namacalna i bezsprzeczna.**

W toku dochodzenia poważne poszlaki zaczęły wskazywać na osobę Januszewskiego, jako na twórcę i kierownika tej gorzelni. Kimbor i Juraniec wykonywali tylko rozkazy „pana", który przyobiecał im nawet pomoc w razie zdemaskowania. Poszlaki te częściowo nabrały cech prawdy i Januszewskiego osadzono na ławie oskarżonych razem z Jurańcem i Kimborem.

Sąd Okręgowy po rozpoznaniu całokształtu sprawy uznał winę Jurańca i Kimbera za udowodnioną i skazał ich na 2 lata więzienia każdego. Januszewskiego z braku dowodów

uwolnił od kary.

Kimber i Juraniec przyjęli karę i poszli do więzienia odsiadywć ją. Prokuratura również uznała, że otrzymali dość. Natomiast w stosunku do Januszewskiego wyrok zaskarżono do apelacji, domagając się wyroku skazującego. Sąd apelacyjny rozpoczął przewód w sprawie Januszewskiego, przed kilku tygodniami, lecz przerywał ją dwa razy: dla zbadania świadków i wizji lokalnej.

Sprawa wzbudziła wśród sfer ziemiańskich ogromne zainteresowanie. Obrona i oskarżenie z zapałem i energją kruszyła kopje wiedzy prawniczej i paragrafów.

Wyrok zapadł skazujący. Januszewskiego ukarano 1 rocznem więzieniem i grzywną w kwocie 30 tysięcy złotych z zamianą w razie nieściągalności na 1 rok i 2 miesiące aresztu.

Uznano go, na podstawie dowodów, dostarczonych przez urząd prokuratorskich i wizję lokalną, za winnego pędzenia samogonu.

Tłumaczenie Januszewskiego, że nie wiedział o istnieniu gorzelni w kilkuset metrach od swego mieszkania,

nie wytrzymało krytyki.

Januszewski posiadał u siebie w domu samogon i miał nawet częstować nim wysoko postawione w powiecie osoby przybywające do niego w gościnę.

Po odczytaniu wyroku sąd zaproponował by Januszewski zabezpieczył pretensje skarbu państwa na hipotece swego majątku. J. kategorycznie odmówił. Wtedy na wniosek prokuratora sąd zastosował areszt bezwzględny. Januszewskiego aresztowano na sali sądowej i osadzono w więzieniu na Łukiszkach.

Stracone szczęście zakochanej wieśniaczki.

Podpalona chata niewiernego przyjaciela.

Z Przemyśla donoszą:

Niesamowity obraz psychicznego załamania i osobliwej niedoli ludzkiej stanowił widok niejakiej Jewronji Klucznik, 32-letniej mieszkanki Sądowej Wiszni, mężatki, analfabetki, biednej i wynędzniałej kobiety, która zasiadła na ławie oskarżonych przed sądem przysięgłych, obwiniona o podpalenie domostwa Maksyma i Katarzyny Radykałowej w Mistrycach pod Sądową Wisznią.

Oskarżoną, której mąż przebywał na robotach we Francji, łączyły

bliższe stosunki z Maksymem Radykała,

mężem wspomnianej Katarzyny. Po powrocie męża Jewronja z córką nietylko opuściła go, ale zamieszkała z kochankiem w Sądowej Wiszni, aby zaś siebie i jego utrzymać, sprzedała trochę roli. Pieniądze dość szybko się wyczerpały i wówczas to dokonał się w uczuciach kochanka „przewrót" na rzecz prawowiernie mu poślubionej, aczkolwiek o kilkanaście lat odeń starszej, małżonki, do której powrócił i został,

jako nawrócony grzesznik, chętnie przyjęty.

Tak więc zakochana Jewronja w ciągu krótkiego czasu utraciła męża, grunt i niewiernego kochanka, ku któremu z natury rzeczy zapłonęła obecnie nienawiścią. Łaknąc zemsty, aby odpłacić za swoje krzywdy, Jewronja raz późną nocą opuściła Sądową Wisznię, zabierając ze sobą kilka kartek, wydartych z jakiegoś starego kalendarza, pudełko zapałek i kawałek razowego chleba. — Podszedłszy następnie cichaczem pod domostwo Radykałów, rzuciła płonący papier pod słomianą zagatę chałupy i pośpiesznie wróciła do domu do Sądowej Wiszni. Pożar strawił stodołę, dach chałupy i zboże.

W toku postępowania dowodowego, którego pewne epizody ukształtowały się tragicznie, zwłaszcza, kiedy roztrząsano „romans" oskarżonej, zakończony tak niebezpiecznym finałem, nie brakło oczywiście momentów, wzbudzających współczucie

dla niedoli uwiedzionej - podpalaczki.

Te momenty skłoniły też zapewne ławę przysięgłych do wydania jednomyślnego werdyktu uniewinniającego oskarżoną od zarzuconej jej zbrodni podpalenia. Trybunał jednakowoż werdykt ten zawiesił, tak, że ponowna rozprawa odbędzie się w najbliższej kadencji.

PIERRE MILLE.

WIZYTA.

Ulica Marcuse jest jedną z najmniej wesołych w Levallois. Jakkolwiek rozciąga się z północo-zachodu na południo-zachód, jest tak wąska, że słońce nie przenika tam nigdy. Na szczęście niewielkie mieszkanie, jakie zajmowały panie Bleuze, położone było na trzeciem piętrze, szczegół trochę niedogodny, jeżeli chodziło o wniesienie prowiantów na górę ale od południa przynajmniej przenikały tutaj dobroczynne promienie słońca.

W całym domu mówiono zawsze „panie" Bleuze, aczkolwiek tylko starsza z nich miała prawo do tego nazwiska. Pomimo to jej córka, pani Lucile Seillet, porzucona przez męża, wróciła do swego panieńskiego nazwiska. Została stenotypistką w towarzystwie ubezpieczeń niezmiernie z tego uradowana, bowiem jest to zajęcie „lepsze" niż w banku, gdyż banki w dzisiejszych czasach nie robią dobrych interesów. Matka jej, pani, Bleuze, posiadała niewielką rentę, zmniejszoną przez zniżkę franka. Zajmowała się więc dodatkowo haftem dla magazynów.

Oczywiście panie Bleuze nie miały „salonu", ale tylko minjaturową jadalnię obok ciasnej kuchni i sypialnie w dwóch drugich pokojach. W pokoju, zajmowanym przez p. Bleuze, stało łóżko w stylu Ludwika-Filipa, z inkrustowanego mahoniu, dawniej przeznaczone na dwie osoby. Zmniejszono je, by mniej zajmowało miejsca. Nad łóżkiem wisiał krucyfiks, bowiem p. Bleuze był bardzo nabożna i co niedziele chodziła do kościoła. Na ścianie przeciwległej wisiał portret p. Bleuze, który za życia swego był kasjerem w banku w Homecourt. Stała tam także szafa z lustrem. Nad łóżkiem córki w drugim pokoju nie było krzyża, ponieważ wzięła rozbrat z religją: nie widziano tam również portretu jej rozwiedzionego męża, z którym rozwód otrzymała już po sześciu miesiącach wspólnego pożycia, z „jego winy", bowiem nigdy nie zrywał stosunków z dawniejszą kochanką. Ponadto był alkcholikiem i zgrywał się w totalizatora. — „Nigdy się nie wie o czemś podobnem zgóry!" — mawiała p. Bleuze z westchnieniem. Córka jej nie mówiła nic. Nigdy nie wspominała o mężu i pragnęła zapomnieć, że istnieje, ale to jakoś nie udawało się jej pomimo chęci. Porzucił ją, wynosząc się z domu. Pewnego dnia, gdy był pijany, po zbiciu jej. Co do niej, byłaby zniosła wszystko. Takie już miała usposobienie. A także po rozstaniu się z nim, żyła cnotliwie. Nie dlatego, by brakło jej sposobności do nawiązania jakiego stosunku, w biurze, czy też w metro. Wmawiała jednak w siebie że nic przed matką ukryć nie może a matka, bardzo surowa w tej kwestji, byłaby zrozpaczona. Ale nie była to prawda. Natomiast prawdą było, że uczuciem swem obdarzyła jednego tylko człowieka i jemu oddała się na całe życie. Człowiek ten opuścił ją... Nie przyszło jej nawet na myśl, że zastąpić go może kto inny... A jednak miała tylko lat dwadzieścia dwa i niekiedy czuła się pokrzywdzona w swej kobiecości..

W jadalni stał kredens w ludowym stylu bretońskim, pochodzący z Homecourt, i zwyczajny stół, nakryty ceratą w biało-czerwoną kratę. Przy tym stole, po starannem oczyszczeniu go, pracowała p. Bleuze. W jadalni również wisiała klatka z kanarkiem i stała doniczka z kwiatem.

Dnia tego, przed świętem, córka, która korzystała z „angielskiej soboty", siedziała przy matce, zatopiwszy się w metodzie włoskiej. Znała już język angielski, chodziło jej o przyswojenie sobie włoskiego dla możliwego awansu ze stenotypistki na sekretarkę. Ale nadeszła już wiosna, kanarek śpiewał, słońce zajrzało przez okno, i Lucile oderwała oczy od podręcznika. Myśli jej błąkały się. Czuła się zarazem tchórzliwa i pełna zapału. Jakiego zapału? Nie chciała tego zdradzić przed samą sobą.

— Powinnaś wyjść, — namawiała ją matka, — zażyć trochę ruchu. Obejrzyj wystawy sklepowe. Nie masz jeszcze sukni ani kapelusza na zmianę sezonu.

Lucile wiedziała o tem dobrze. Pod bielizną w komodzie chowała sumę, którą zaoszczędziła na te sprawunki. Ale wstrząsnęła głową. Doznawała wrażenia, że nie zdobędzie się na odwagę do niczego. Innym razem... Nie dzisiaj jeszcze...

Matka jej poczuła się zaniepokojona. Uważała, że Lucile powinna wyjść zamąż powtórnie. Była ładna. Miała dobre stanowisko. Co do niej, da sobie jakoś radę, chociaż zostanie sama... Bo któżby chciał trzymać u siebie osobę trzecią? Roztrząsała myśli swe w milczeniu...

Znienacka odezwał się dzwonek. Któż to mógł być o tej porze — była czwarta po południu? Panie Bleuze znały tylko ludzi, którzy o tej godzinie jeszcze są przy pracy.

Lucile podniosła się leniwie, by otworzyć drzwi wejściowe. Schody były tak ciemne zawsze, że dostrzec tylko mogła niejasną sylwetkę mężczyzny. Ostrożnie uchyliła drzwi, ale mężczyzna pchnął je brutalnie i wszedł.

— Juljusz! — szepnęła z zapartym oddechem.

Korytarz był tak ciasny, że stali tuż obok siebie, dotykając się niemal. Odróżniła twarz męża, zapach jego oddechu — zapach alkoholu... Ale był to także zapach jemu swoisty. Szepnęła jeszcze:

— Och! przyszedłeś!

I pomyślała: — „Wrócił!" — Może na zawsze... Może wreszcie znudziła mu się „tamta"... Przypomniała sobie obecnie, iż zawsze marzyła o tem, że tak stać się może... więcej nawet: że tak stać się musi... Odpowiedział tylko:

— Chyba nie zatrzymasz mnie tutaj? Korytarz nie jest miejscem dla rozmowy...

A wobec tego, że drzwi do jadalni były otwarte, wszedł tutaj, jak do siebie.

P. Bleuze, siedząca przy stole, poznała go także i zapytała sucho:

— To pan?

Nic więcej. Odpowiedział spokojnie:

— Zdaje mi się w gruncie rzeczy, że niema przyczyny do wiecznych pretensyj

— Och! znajdzie się niejedna...

— Mamo! — wtrąciła się Lucile.

— Przyszedłem, — rzekł, — żeby porozmawiać.. z panią.. moją żoną, a nie z panią...

P. Bleuze nie drgnęła, zachowując milczenie. Lucile rzekła do męża: „proszę!" — otwierając mu drzwi do własnego pokoju.

Spojrzał pogardliwie na skromne, żelazne łóżko i komodę, nie patrząc wcale na Lucile, która trzęsła się całem ciałem i opadła na krzesło:

— Przyszedł pan... przyszedł pan po co?

Zgóry już ułożył swą historję: był kwartalny termin komornego, a zawiodła go wypłata oczekiwanej sumy: „Lucile, prawda, Lucile, nie pozwolisz, by spotkała mnie eksmisja? Zalegam już pół roku... A przysięgam, że zwrócę ci pieniądze pojutrze...

Może wierzył w to, co mówił? Wierzył zawsze we wszystko, co było mu dogodne. Prawdą było, że zalegał już trzy kwartały. Ale miał „tip" — „tip" nadzwyczajny co do wyścigów jutrzejszych. Pławić się będzie w złocie. I każdemu czegoś udzieli...

Ale Lucile już trzykrotnie, tak często, tak bardzo często słyszała podobne przysięgi i marzenia w okresie swego krótkiego pożycia małżeńskiego, że przestała w nie wierzyć. Ruchem przeczącym wyraziła odmowę.

On jednak nalegał. Błagał. Stał się pieszczotliwy, stał się czuły. Prosił o przebaczenie... Zapewniał także, że nie wszystkie winy są po jego stronie... W końcu wyrzekł się wszelkiej winy... Nie był tak zły, jak sądziła... A nawet wcale nie był zły.... Nie rozumiała go tylko... Nie chciała go zrozumieć...

— Czy pamiętasz, Przypomnij sobie!

Ach! pamiętała zanadto dobrze. Od półtora roku walczyła ze swemi wspomnieniami. Objął jej stan. Lucile poczuła rękę dotykającą jej ciała... Nie mogła już... Nie mogła oprzeć mu się... Uległa mu, szepcząc tylko:

— Ciszej... Usłyszą nas...

Zapomniała o wszystkiem... Nie wiedziała nawet, czy żyje jeszcze...

A potem rozmawiali. Już nie jako ludzie obcy, lecz jak przyjaciele, którzy spotkali się po długiem rozstaniu i, napoły obcy sobie, poruszają sprawy przeszłości. Miał minę niespokojną i niezadowoloną. Nie mogła tego znieść. Wyciągnęła szufladę komody i wydobyła kilka setek, zarezerwowanych na swoje sprawunki. Podała mu je. Chwycił pieniądze i rzekł jej:

Jesteś miła! Bardzo miła!

Ale ona to pieszczotliwie dotknęła jego włosów, pocałowała, uczepiła się go. Przedewszystkiem uwolnił się z jej objęcia... Twarz jego przybrała inny wyraz. Zdawało się, że w duchu naśmiewa się złośliwie, jakby powiedzieć chciał: — „Trudno, trzeba to znieść..."

¼ kwadrans później wyszedł. Odprowadzając go, szeptała mu do ucha:

— Ale wrócisz? Prawda, wrócisz?

— Oczywiście. Pojutrze, jak już ci mówiłem...

Wiedziała, nie doznając żadnej wątpliwości, że nie przyjdzie... Chyba kiedys, później, w podobnej sprawie, jak dzisiejsza... Gnębił ją niesmak do siebie samej, wstyd straszliwy... A pomimo to wiedziała, że zawsze powtórzy się to samo...

Tłum. L. M.

SPORT.

Świetna pozycja Czerwonych w tabeli.

Wyniki meczów ligowych.

W dniu wczorajszym odbyły się w kraju następujące mecze ligowe:

W Warszawie:

Legja — Warszawianka 0:0.

Obie drużyny wystąpiły w składach osłabionych Legja bez Szallera i Cebulaka, Warszawianka zaś bez Keczai. Mecz był niezwykle zażarty, przyczem naogół Legja była zespołem lepszym technicznie, podczas gdy Warszawianka nadrabiała

swe braki ofiarnością.

W pierwszej połowie zaznacza się przewaga Legji. Atak jej prowadzony przez Nawrota był dość dobry w polu natomiast pod bramką nie umiał się zdobyć na skuteczny strzał. W Warszawiance zresztą tyły były dobrze dysponowane, zwłaszcza Domański w bramce i Zwierz na obronie. W drugiej połowie przewaga jest zmienna, wynik pozostaje jednak do końca bezbramkowy.

We Lwowie:

Czarni — 22 pp. — 2:1 (2:0).

Czarni na swoim terenie, zademonstrowali grę żywą i szybką i w pierwszej połowie

opanowali sytuację,

uzyskując kolejno dwie bramki. Pierwsza padła na korzyść Czarnych ze strzału samobójczego prawego obrońcy 22 pp. zaś drugą strzelił Makuch. Po przerwie gospodarze grają defenzywnie, starając się utrzymać wynik. Wojskowym udaje się jednak zdobyć bramkę przez Rusinka. Sędziował p. Gauch.

W Krakowie:

Garbarnia — Cracovia 1:1 (0:1).

Mecz zakończył się mało spodziewanym wynikiem remisowym. Cracovia nie miała

swego dobrego dnia,

chociaż zasłużyła na nieznaczne zwycięstwo. W pierwszej połowie bramkę dla Cracovii zdobył Kisieliński. Wyrównał po przerwie Smoczek. Widzów 3 tysiące.

W Poznaniu:

Ruch — Warta 2:1 (1:0).

Zwycięstwo Ruchu nad Wartą w Poznaniu jest dużym sukcesem. Ruch zaprezentował się w Poznaniu b. korzystnie, jako drużyna niezwykle bojowa,

twarda i ambitna.

Warta grała chaotycznie i polepszyła się dopiero w drugiej połowie. Prowadzenie dla gości zdobył Gwóźdź. Po przerwie wyrównał Szerfke, jednak Peterek podwyższył wynik na korzyść Ruchu i mecz zakończył się przy stanie 2:1 dla Ruchu. Sędziował p. Marczewski z Łodzi. Widzów 3 tys.

W Łodzi:

Pogoń — ŁKS. 0:5 (0:1).

Zawody wzbudziły olbrzymie zainteresowanie. Drużyny wystąpiły w dobrych składach ŁKS. na środku ataku z Millerem, grającym drugi mecz. Zespół łodzian grał dobrze, szczególnie w linji pomocy, odniósł też świetne zwycięstwo w stosunku 5:0 (1:0).

Gra nadzwyczaj żywa. Pogoń słabo przedstawiała się na linjach obrony i pomocy. Bramki uzyskali Herbstreich i Sowiak po 2 oraz Miller. Wyróżnili się: Albański, Sowiak i Król. Sędzia p. Brzeziński.

Od 3-go do 17-go czerwca

szczęśliwa młodzież znajdować się będzie w obozach.

Konkurs na wysłanie kilkunastu chłopców bezpłatnie do obozów nad Lindę i do Mszany Dolnej dobiega końca. Dotychczas mamy zapewnionych 12 miejsc. Zgłoszenia przyjmujemy dalej. Również czekamy na chętnych na wyjazd. Wypełniajcie więc kupony. Każdy

ma równe szanse. Zgłoszenia przyjmuje również Polska YMCA. Piotrkowska 89 — organizatorka obozów. Nie zwlekajcie, gdyż termin zamknięcia konkursu zbliża się, a to ze względu na konieczność dania możności przygotowania się szczęśliwcom. Wyjazd nastąpi 2 czerwca. Obozy trwać będą od 3—17 czerwca.

Kupony obozowe ukażą się w dniu jutrzejszym.

TABELA LIGOWA.

(grupa zachodnia.)

Klub	gier	pkt.	st. br.
1. Ruch	5	8	13:4
2. Cracovia	4	6	9:3
3. Wisła	4	5	5:3
4. Warta	5	4	8:8
5. Garbarnia	4	3	4:8
6. Podgórze	4	0	1:14

(grupa wschodnia.)

Klub	gier	pkt.	st. br
1. Ł.K. S.	3	5	6:0
2. Legja	3	5	6:3
3. Pogoń	4	5	6:8
4. Czarni	4	3	4:5
5. 22 pp.	4	2	7:10
6. Warszawianka	4	2	1:4

TABELA KL. A.

Klub	gier	pkt.	st. br.
1. W.K.S.	7	12	15:4
2. S. K. S.	7	10	17:5
3. Turyści	7	10	11:6
4. Ł. K. S.	8	8	9:10
5. Hakoah	7	7	9:9
6. Widzew	6	6	4:5
7. Ł. T. S. G.	7	4	8:14
8. Wima	6	3	13:14
9. Makabi	7	2	8:23

W.K.S. wszystkich bije...

Co słychać w klasie A...

W sobotę i niedzielę zostały rozegrane następujące mecze o mistrzostwo łódzkiej klasy A.

Widzew—Hakoah 1:0 (0:0).

Hakoah był zespołem lepszym technicznie i miał więcej z gry. Pierwsza połowa minęła bez bramkowo. W drugiej połowie w 35 min. silny strzał prawoskrzydłowego Widzewa, bramkarz Hakoahu Rapoport wypuścił piłkę z rąk i nadbiegający Wróbel

umieścił ją w siatce.

Sędziował p. Wardęszkiewicz. Przedmecz rezerw 1:1.

Wima — Makkabi 9:2 (4:0).

Rozegrany w dniu wczorajszym na boisku Wimy mecz o mistrzostwo między Makkabi a Wimą zakończył się wysokiem zwycięstwem Wimy, która grała doskonale i dzięki ambicji swych zawodników miała znacznie więcej z gry. Makkabi grała naogół chaotycznie a nie dopisały tyły, zwłaszcza zaś bramkarz. W pierwszej połowie Wima uzyskała wysokie prowadzenie 4:0 zaś po przerwie Wima nadal przeważa i ustala końcowy wynik zawodów na 9:2. Bogatym łupem bramkowym w zespole zwycięzcy podzielili się: Uptas (4 bramki), Lenart i Kowalewski (po 2) i Boleń 1. Sędzia p. Piotrowski. Przedmecz rezerw 2:0 dla Wimy.

WKS—Turyści 2:0 (1:0).

Walka o prowadzenie w tabeli wiosennej między najgroźniejszymi rywalami do tytułu mistrza kl. A., zakończyła się zwycięstwem WKS-u, który grał

z wielką werwą.

Turyści dobrzy technicznie mieli dłuższe okresy przewagi, której jednakże nie mogli pod bramką wykorzystać, głównie dzięki doskonałej grze bramkarza Pisarskiego. WKS natomiast pod bramką grał skuteczniej i uzyskał w obu połowach meczu po bramce przez Stolarskiego. Ostateczny wynik 2:0 zapewnił wojskowym prowadzenie w tabeli na dłuższy okres czasu, kwalifikując ich jednocześnie na mistrza pierwszej rundy rozgrywek. W WKS-ie wyróżnili się: Pisarski, Witczak i Stolarski zaś u Turystów: Michalski na skrzydle, Kowalski i Frankus. Sędziował p. Stępień. Widzów 1.500 osób.

SKS—ŁKSIb 2:0 (1:0).

Gra obu zespołów stała na wysokim poziomie. Obie drużyny wykazały ambicję i duży ciąg na bramkę, tak że piłka przenosiła się szybko z jednej strony boiska na drugą. Niemal przez cały czas pierwszej połowy spotkania, żadna z drużyn nie mogła uzyskać prowadzenia i dopiero w ostatniej minucie udało to się SKS-owi dzięki

celnemu strzałowi Czerskiego.

Po zmianie pól ŁKS częściej naciera, jednak kilkakrotnie atak jego zaprzepaszcza stuprocentowe sytuacje. SKS-owi udaje się jednak, podobnie jak w pierwszej połowie, uzyskać drugą bramkę w ostatniej minucie gry przez Antczaka. Sędziował p. Rettig. Przedmecz rezerw zakończył się zwycięstwem SKS-u w stosunku 6:3.

Sport w kilku słowach.

(—) Mecz Monaco—Kraków rozegrany przez gości w Krakowie przed meczem z Polską zakończył się łatwem zwycięstwem Monaco w stosunku 6:0.

(—) W meczach A-klasowych w kraju w Warszawie osiągnięto wyniki: Polonia—Drukarz 6:0, Skoda—Legja 2:1, Orzeł—Makkabi 2:0, Gwiazda—Elektryczność 5:0, AZS—Watt 3:1, Warszawianka Ib—Świt 0:1, w meczach na Śląsku: Kolejowy—Chorzów 4:3, Orzeł—BBC 4:3. We Lwowie Hasmonea—Orlę 1:0

(—) W meczu rozegranym przez krakowską Wisłę w Antwerpji z tamtejszym klubem FC „Antwerp" Wisła doznała porażki w stosunku 1:5 (0:2). Drużyna krakowska wykazała przemęczenie i grała słabo.

(—) W meczach o puhar Davisa: Północna Ameryka pokonała Szwajcarję 3:0, Niemcy—Holandję 3:0, Japonja—Irlandję 3:0.

(—) W zawodach kolarskich szosowych w Warszawie w biegu na 105 klm. zwyciężył Kiełbasa (AKS) w czasie 3.13.22 przed Michalakiem z Legji i Dudą z Krakowa.

(—) Na zawodach lekkoatletycznych w Poznaniu Marciniak w biegu na 200 m, osiągnął 22.8 sek. i w biegu na 400 m 51.7 sek.

(—) Na zawodach lekkoatletycznych w Warszawie Puchalski w biegu na 3 klm. osiągnął 9 min. 4 sek.

(—) W meczach o mistrzostwo łódzkiej klasy B: Sztern — pokonał Sokół (Zgierz) 2:1 (1:1) zaś w Pabjanicach Sokół (Pabj.) PTC 3:0 (0:0) i Burza—Kruszeender 1:1. W mistrzostwie klasy C. Bar-Kochba zwyciężyła Morgensztern 5:2.

(—) W sobotę odbyło się w lokalu klubu „Geyer" doroczne walne zebranie ŁOZB. Na zebraniu tem wybrano następujący nowy zarząd: prezes p. Otto Landeck, wice-prezesi: pp. Kamiński i Kwast, skarbnik p. Cygler, sekretarz p Fuks, gospodarz p. Słabiak, kronikarz p. Gorczycki i kpt. zw. p. Sikorski.

Z ważniejszych uchwał powziętych na zebraniu uchwalono nie starać się o przeniesienie siedziby Polskiego Związku Bokserskiego, do Łodzi, natomiast zgodzić się na przeniesienie tej siedziby do naszego miasta w razie potrzeby. Pozatem postanowiono domagać się na walnem zebraniu PZB poprzeć sprawę IKP co do drużynowych mistrzostw Polski w boksie to jest domagać się, by mistrzostwa zostały unieważnione.

(—) Odbył się na trasie Pabjanice—Łask—Wadlew—Wola Kamocka i z powrotem, na dystansie 100 klm. bieg kolarski o tytuł mistrza SS „Rapid". Tytuł mistrza zdobył Wójcik E. w czasie 3 g. 15 m. 19,4 sek. przed Gloodlem O m. 3.19.33.8 i Lentzem, A. Jako trzeci przybył Hepner E. w czasie 3.35.17.8 jednak został zdyskwalifikowany. Organizacja zawodów wzorowa.

(—) Odbyły się na placu sportowym „Helenowa" zawody bokserskie, zorganizowane przez Union-Touring, przy udziale czołowych pięściarzy warszawskiej Skody, oraz Wocki ze Śląska. Wyniki walk były następujące: w. w. muszej: Bicer II (Un. T.) pokonał na punkty Miller (Sk), w w. kog. Kukiełło (Sk.) zremisował z Bicerem I (UT), w wadze koguciej wielki sukces odniósł Woźniakiewicz zwyciężając Cyrana (Sk) w w. lekkiej: Matuszewski (Sk), zremisował z Frankiem (U. T.) w drugiej parze wagi lekkiej Bąkowski zwyciężył na punkty Klimczaka (ŁKS), w wadze półśredniej Sewerynak zwyciężył wysoko na punkty Baranowskiego (U. T.), w drugiej parze wagi półśredniej Kosiński (ŁKS) zremisował z Szeinem (U. T.), w wadze średniej Pisarski zwyciężył na punkty z Lipcem mając nad nim w pierwszych dwóch rundach znaczną przewagę, w wadze półciężkiej Kłodas uzyskał wynik remisowy z Antczakiem i w wadze ciężkiej po b. zażartej sześciorundowej walce Stibbe (Sk.) zremisował z Wocka (06 Mysłowice) Sędziował w ringu p. E. Sirota.

(—) W sobotę i niedzielę odbyły się zawody lekkoatletyczne o mistrz. kl. C okręgu. Uzyskano na nich szereg b. dobrych wyników, przyczem Kurpesa poprawił rekordy okręgowe w biegach na 5 i 10 klm. W biegu na 100 m zwyciężył Seidel (UT) 11.8, 2) Pietrzak (WKS) o pierś). Bieg 400 m. 1) Seidel (UT) 55.8 2) Kaczmarek (TUR). Bieg 800 m. 1) Kaczmarek (TUR) 2.09.2, 2) Krönig (IKP). Bieg 5 klm. 1) Kurpesa (Strzelec. Zgierz). — 16.27 (rekord okr. popr. o 0.4 sek.) 2) Jańczyk (Zjedn.) Bieg 10 klm. 1) Kurpesa (34.06) dawny rek. okręgu 35.42.4). Bieg 1.500 m. został unieważniony bieg 400 m. płotki: 1) Frank (Zj.) 68.4 2) Maliniak (Mak). Sztafeta 4x100 m. 1) WKS 48.7 2) Makab. o 3 m. w tyle. Sztafeta 4x400 m. 1) Kruszeender 4,05 2) Hakoah. Rzut kulą: 1) Lindner (Sok.) 11.82 2) Gołębiowski (WKS) 11.06 m. Rzut dyskiem: 1) Lindner (Sok) 31.45 m. 2) Kęstkowski (Wima) 31.33 m.

Bieg 110 m. płotki: 1) Jóźwik (WKS) 19.4, 2) Heiman (Wima). Skok wdal: 1) Andrzejak (ŁKS) 6.06 m., 2) Kaszyński (Zjedn.) 5.95 m. Bieg 200 m 1) Szuchowski (WKS) 25.2, 2) Paszkowski (Strz. Zg.) Tyczka 1) Wistehube (UT) — 293, 2) Ułaszewski (Wima) — 2.83 m. Skok wzwyż: 1) Ułaszewski (Wima) 1.59 m. 2) Andrzejak (ŁKS) — 1.59 m. W punktacji klubowej 1) WKS 24 p przed KP Zjednoczone i Wimą po 11 punktów. Startowało 139 zawodników.

„MINOGA" W CYRKU.

Nowe twarze i dawni znajomi w turnieju zapaśniczym.

W sobotę rozpoczął się w Cyrku sportowym, który rozbił swoje namioty na placu przy ul. Narutowicza Nr. 61, wielki międzynarodowy turniej zapaśniczy.

Walki są najulubieńszą rozrywką, toteż publiczność tłoczy się do cyrku, a ci najlepsi z... galerji już na godzinę przedtem zajęli swe górne miejsca. Nastrój, rzec można, świąteczny, bo i

uroczystość niecodzienna.

Przy dźwiękach marsza, tak dobrze znanego wszystkim amatorom walk, stanęli na dywanie półkolem nowocześni gladjatorzy, wśród których nie brak dawnych dobrych znajomych. Akcentowała to zwłaszcza galerja oklaskami lub gwizdaniem.

Zobaczyliśmy więc, „Józka" Szczerbińskiego, atletę w wysokim stylu, b. trenera łódzkiej Bar Kochby, Krauzera, który zdobył mistrzostwo państw bałtyckich i znajduje się w rewelacyjnej formie, potężnego wiedeńczyka Kawana i innych. Z nowych ciekawie prezentują się student z Kijowa Apollo-Bielewicz, *dobry technik* mistrz światowej sławy Gruzin Kwariani który w Ameryce zdobył sobie rozgłośną sławę, Niemiec Budrus i Rosjanin Gromow.

Prawdziwą sensację wzbudziło ukazanie się na ringu, Leona Grabowskiego, który jest chyba

najdłuższym człowiekiem na świecie,

ma bowiem tylko 222 cm. wzrostu. Galerja też obdarzyła Longinusa — przydomkiem „minogi".

W sobotę elegancki i powabny Bielewicz w 15 min. pokonał Czecha Wielocha. To samo chciał zrobić Niemiec Budrus ze Szczerbińskim. Popularny „Józio" nielada miał kłopot z bezwzględnym Niemcem. Dzięki wyższości technicznej Polaka, wyniku w ciągu trzech rund *nie osiągnięto.* Krauzer w 16 min. pokonał Karlewskiego. Olbrzymi Kawan w 7 min. podwójnym nelsonem w niemiłosierny sposób zdusił Biernackiego, a „minoga" Grabowski 2 minuty tylko bawił się z Krotonem z Wilna. Faktycznie to Kroton był bezsilny, mógł bowiem co najwyżej objąć Grabowskiego w kolanie. Olbrzym nelsonem położył przeciwnika.

Wczoraj Budrus po brutalnej walce nie rozegrał spotkania z dobrze usposobionym Krauzerem. Również bez wyniku pozostała walka Szczerbińskiego z silnym lecz brutalnym Gromowem. Kawan w 11 min. tak zdławił nelsonem Karlewskiego, iż tego ostatniego *ledwo wyprowadzono z ringu.* Bielewicz w 4 min. pięknym przerzutem pokonał Krotona. Wreszcie wielkolud Grabowski w 4 min. porwał w swe wiatraki Ujbę. Wystarczyło to by Finlandczyk jak podcięte drzewo padł na dywan, coprawda boleśnie, ale skutecznie.

Dziś w poniedziałek olbrzymie zainteresowanie budzi spotkanie dwóch olbrzymów Polaka Grabowskiego z wiedeńczykiem Kawanem. Ponadto walczą: Szczerbiński-Bielewicz, Krauzer—Kroton, Budrus—Ujbo i debiut przybyłego Garkowieńki w walce z Karlewskim.

Wielkolud w butach Nr. 58.

Tajemnice ringu sportowego.

Na ringu cyrku sportowego rozpoczął się w sobotę „bój olbrzymów". Każdy mógł się o tem przekonać, kto widział olbrzyma polskiego, zapaśnika z Górnego Śląska, górnika Leona Grabowskiego.

Wzrost 222 cm., waga 125 kg. lat 25, numer obuwia 58, numer rękawiczki 18. Wystarczy, aby napełnić strachem ring. Ten nowy „Leonek" jest dużo groźniejszy od swego poprzednika „Leonka" Pineckiego, a walczy jego metodą **podwójnym nelsonem.**

Skąd Grabowski wziął się na ringu?

Było to dziełem przypadku. Spotkali go w Katowicach na ulicy dwaj zapaśnicy, którzy wiedli ze sobą spór, który z nich jest silniejszy ujrzawszy Grabowskiego, jeden z nich rzekł:

— Mocny jesteś? No to połóż tego draba na łopatki.

Wyzwany Grabowski zgodził się na próbę i w ciągu kilku minut rozciągnął na ziemi obu ambitnych zapaśników.

To wprowadziło go na ring. Grabowski już przejechał całą Europę, wszędzie odnosząc

niebywałe sukcesy.

Bije on wszystkie rekordy. Nietylko zapaśnicze, ale i np. obżarstwa. Organizator turnieju obżarstwa w Wiedniu omal nie zbankrutował po spustoszeniu jakie wyrządził mu Grabowski w bufecie.

— Ja jestem górnik-mówi Grabowski ze swej wysokości.

Zadzieram głowę do góry i patrzę jak na wieżę Eiffel.

— Byłem „nabijaczem" — mówi dalej Grabowski — czy pan wie co to znaczy. To znaczy, że kiedy wózek naładowano dwudziestoma centnarami węgla, to ja musiałem się tym wózkiem zaopiekować i postarać się, żeby dojechał na właściwe miejsce-pierun.

— Czy wszyscy u was w rodzinie są takimi olbrzymami?

— Nie, to ja jeden taki wyrodek. Rodzice są średniego wzrostu.

— Dużo kłopotu z tym wzrostem ma pan w życiu?

— To nic, że kłopoty, ale mogę myśleć o dobrej robocie. Tak pracuję nad swym treningiem, aby poprawić moją technikę, aż zapracuję mistrzostwo świata. Niech wiedzą jak u nas na Śląsku sport stoi.

I Grabowski odchodzi, potężny jak wieża, zamykając się znów w nieprzystępnem milczeniu. Tak, ten wzrost i ta siła w połączeniu z techniką przyniosą kiedyś górnikowi z kopalni „Ema". Obszary, Śląsk-wymarzone mistrzostwo świata.

Ł. K. S. zdobył tytuł mistrza.

Gry sportowe.

Dalsze rozgrywki tegoroczne o mistrzostwo Łodzi w poszczególnych grach sportowych, przyniosły naogół wyniki nieoczekiwane. W grach żeńskich, w siatkówkę odbyło się finałowe spotkanie o tytuł mistrza między ŁKS. a HKS., zakończone zwycięstwem Harcerek. O spadek walczy TUR. z Makkabi

W koszykówkę ostatnio niektóre zespoły nie przybywają na wyznaczone spotkanie. To też W. G. i D. Ł. O. Z. G. S. powinien pewne nałożyć kary, na drużyny, które nie przychodzą.

W grach męskich również w siatkówkę odbyło się finałowe spotkanie o tytuł mistrza pomiędzy ŁKS—em a YMCĄ. Zwyciężył, jak było do przewidzenia ŁKS.

W koszykówcę nadal Wojskowi znajdują się na czele tabeli. Słabo w tym roku grają zespoły Zjednoczonych i Geyeru.

Poszczególne gry, przyniosły następujące wyniki:

SIATKÓWKA ŻEŃSKA.

HKS.—ŁKS. 2:0.

KOSZYKÓWKA ŻEŃSKA.

IKP. — HKS. 30:0 (w. o.) Wima Sztern 30:0 (0:0). Zjednoczone — Makkabi 6:0. ŁKS.—KE. (Pabj.) 11:5.

HAZENA.

ŁKS.—SKS. Zgierz 23:1. i Ikape — Zjednoczone 5:0 (w. o.)

SIATKÓWKA MĘSKA.

Ł.K.S. — YMCA. 2:1.

KOSZYKÓWKA MĘSKA.

HKS.—IKP. 24:22, WKS.—YMCA. 26:24 (po dogrywce), Triumph — Geyer 20:14, ŁKS—Zjednoczone 30:0 (w. o.) ŁKS—Geyer 21:10, IKP.—YMCA. 20:17, HKS—Zjednoczone 22:18.

WYCIECZKA KRAJOZNAWCZA

do Łęczycy i Tumu.

Katolicki Uniwersytet Robotniczy w Łodzi organizuje w dniu 28 maja popularną wycieczkę krajoznawczą z m. Łodzi do Łęczycy i Tumu. Wycieczkę poprowadzi Ks. dyrektor St. Nowicki. Na program wycieczki złożą się: w godzinach rannych zostanie odprawione specjalne nabożeństwo w kościele łęczyckim, zwiedzanie miasta oraz pamiątek historycznych, wspólny obiad; po południu turyści udają się do Tumu, gdzie wezmą udział w majowem nabożeństwie, zwiedzą świątynię tumską oraz skarbiec. Przejazd koleją w obydwie strony wynosi 3 zł. 50 gr. Karty przejazdowe nabywać można w Sekretarjacie Akcji Katolickiej — ul. Ks. Skorupki Nr. 1a — w godzinach biurowych od 22 do 26 maja włącznie.

Tytuł mistrza rzemieślniczego.

Termin podań upływa z dniem 1 czerwca.

Zgodnie z obowiązującemi przepisami prawnemi (art. 149 prawa przemysłowego) w przemyśle rzemieślniczym wolno przyjmować na naukę i kierować praktycznem kształceniem terminatorów tylko osobom, które nabyły prawo używania tytułu mistrza rzemieślniczego.

Wobec tego, że dość poważna ilość właścicieli warsztatów rzemieślniczych w chwili wejścia w życie polskiego prawa przemysłowego (r. 1927) nie posiadała

tytułu mistrza.

Izba Rzemieślnicza w Łodzi uchwaliła specjalny regulamin egzaminacyjny, celem dania możności tym osobom uzyskanie tytułu mistrza.

Na podstawie wymienionego regulaminu Izba przeprowadza egzamina czeladniczo mistrzowskie (ulgowe, dla samoistnych rzemieślników, którzy rozpoczęli samoistne prowadzenie rzemiosła przed 15. 12. 1927 r.

Stosownie do uchwały walnego zebrania członków Izby z dn. 11. XII. r. ub. termin składania podań do wspomnianych egzaminów upływa z dniem 1 czerwca r. b.

Złożone podania do egzaminu czeladniczo-mistrzowskego (ulgowego) uzupełniać będzie można jedynie do dnia 1 października r. b.

Bliższych informacyj udziela biuro Izby codziennie w godz. od 10-ej do 13-ej.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — Fraulein Doktor.
Teatr Kameralny — Gotówka.
Teatr Popularny — Małka Schwarcenkopf.
Teatr w sali Geyera — Paganini.
Teatr Rewji Lupa — Czy pani lubi bez?
Cyrk — Turniej walk francuskich.
Adria — I. Dziesiąty kochanek. II. Na Sybir.
Capitol — Symfonja 6-ciu miljonów.
Casino — Syn dżungli.
Corso — I Postrach Arizony. II W cieniu drapaczy chmur.
Czary — Biały mustang.
Grand Kino — Patrol.
Ludowy — Żelazna maska.
Luna — Dixiana.
Metro — I. Dziesiąty kochanek. II. Na Sybir
Oświatowy — Dla dorosł. Błękitny express; dla młodz. I. Spalone mosty; II. Tajemniczy zabójca.
Palace — Burłak Artem.
Przedwiośnie — Gasnące płomienie.
Rakieta — Błękitna rapsodja.
Splendid — Pojednanie z grzechem.
Stylowy — Niebezpieczna próba.
Sztuka — I Czarujący chłopiec II. Z dnia na dzień.

Co zgotować jutro na obiad?

Zupa pomidorowa z ryżem.
Sztuka mięsa z kartofelkami i ogórkiem kwaszonym.
Naleśniki z powidłami.

WINSZUJEMY.

Jutro: Dezyderemu.
Wschód słońca 3.33
Zachód — 19.31
Długość dnia 15.58
Przybyło dnia 8.06
Tydzień 21.

Nie szczędźcie ofiar na najbiedniejszych

Komu się szczęście uśmiechnęło?

PEŁNA TABELA WYGRANYCH XXVII POLSKIEJ LOTERJI PAŃSTWOWEJ.

(Dokończenie).

po 200 zł. na N-ry 13295 30660 41201 99412 105043 115997 148545 152308.

po 150 zł. na N-ry 2464 8460 9679 10642 16685 16948 20251 24458 27021 29763 41765 41765 44593 47276 48528 49611 52256 54714 64840 66550 72078 77281 77799 81979 91431 93657 98801 106188 122490 125978 126929 131667 131907 131975 136173 139630 150638.

Po 100 zł. na N-ry:

72 162 2111 463 67 813 86 963 1118 246 433 39 67 706 33 804 905 24 2087 122 282 352 410 565 746 830 927 3119 60 426 811 995 4081 117 62 248 324 438 42 723 48 924 67 83 5005 555 740 951 6035 164 329 99 561 872 7155 216 674 799 861 8104 48 72 245 435 559 97 644 814 916 59 9022 376 87 542 48 635 717 823 963 10179 394 484 737 75 821 26 943 11132 331 783 12156 278 5?? 98 510 13422 561 783 14490 670 750 875 15020 63 85 101 54 295 783 17329 37 495 510 772 17194 218 341 58 414 642 956 73 18017 83 207 385 643 89 730 44 99 996 19036 173 275 301 673 745 876 985 20034 78 481 644 55 789 884 21014 171 216 36 74 482 671 733 22085 244 94 374 642 806 12 75 977 23001 12 23 123 35 45 206 19 525 630 749 843 24276 633 25195 339 550 51 643 776 888 26001 02 114 44 46 485 568 657 70 89 728 31 962 27122 484 699 733 34 895 984 28366 426 82 711 13 14 29 127 55 81 253 441 543 30170 350 603 58 846 31084 109 11 327 422 633 967 32112 94 300 68 565 813 77 97 33356 78 435 42 86 501 89 664 96 748 34054 135 319 27 422 689 978 35039 158 254 357 444 670 97 730 819 40 973 36016 635 88 771 942 372207 58 74 464 89 544 600 887.

38363 39237 65 333 436 519 92 734 925 34 70 40406 81 532 616 778 953 97 41024 61 469 662 68 864 996 42030 246 545 81 608 39 50 62 886 91 935 43457 73 690 767 833 948 44011 100 594 703 53 906 45090 194 249 54 519 77 792 863 46134 608 90 759 805 47001 407 93 993 48576 614 82 803 09 939 49007 158 63 83 341 515 42 88 638 68 717 18 916 34 50098 159 71 221 85 384 658 811 51359 409 99 550 783 902 52205 22 311 41 51 62 847 48 938 53044 508 776 970 54381 684 93 776 857 920 66 55185 226 406 80 654 783 98 860 71 945 67 76 56033 165 265 346 799 57128 303 419 52 75 601 29 66 721 801 25 38 39 58259 419 504 29 749 862 72 951 59006 262 95 380 95 461 28 50 749 806 60144 328 58 87 507 96 612 63 731 815 61090 112 61 416 26 673 981 62074 219 407 583 620 45 59 703 981 63026 181 83 313 630 70 767 986 64013 152 438 95 510 32 742 65122 95 264 72 383 664 788 879 910 29 66045 55 79 132 34 71 222 423 812 89 98 67065 80 213 309 90 444 507 675 750 936 68515 62 769 963 69209 12 338 683 762 875 935 70358 73 465 561 711 870 71041 177 98 418 703 13 89 94 948 72032 251 578 694 752 69 998 73223 309 546 651 710 933 74051 137 55 75 297 391 428 42 623 839 75277 436 57 85 592 96 656 892.

76133 202 16 41 425 574 93 77011 122 70 523 640 56 71 800 73 78206 35 46 312 533 850 989 79066 542 904 971 80037 209 61 304 559 99 612 762 911 81130 272 500 638 59 764 936 82005 163 303 60 478 728 76 914 83027 61 220 54 394 424 782 970 84060 72 205 17 96 99 85057 138 83 624 71 98 702 872 86043 101 16 59 37 558 74 698 733 57 73 821 85 86 911 79 87002 719 79 889 88246 448 686 794 89188 97 316 27 646 65 76 964 91 90196 342 423 98 643 752 897 91011 117 81 387 471 854 59 68 92055 34 63 319 61 429 912 25 41 93242 53 399 518 50 85 671 94024 103 555 626 725 962 95152 71 74 94 207 17 417 51 858 937 96019 178 449 521 32 38 602 31 54 993 97195 409 12 590 752 75 858 965 98126 289 437 623 99054 193 233 506 10 66 772 100058 429 49 541 741 961 101026 342 80 519 882 102300 442 76 502 08 52 638 103088 198 562 752 871 931 104143 71 418 77 579 956 105006 65 625 912 68 106529 [illegible] 510 10?065 170 91 559 716 48 810 922 6? 08062 183 236 91 361 495 547 886 109007 65 12? 208 57 332 67 455 526 602 44 700 819 922 11006? 167 569 846 988 111038 188 326 429 512 622 58 777 913 112041 117 37 99 310 514 953 16305? 63 73 176 96 646 96 813 94.

114146 200 386 517 115073 80 316 408 56? 602 753 939 116008 111 242 452 824 117018 8? 116 74 420 668 808 118023 25 109 48 74 10047 49 64 551 71 751 887 120000 38 305 409 18 2? 559 61 727 52 89 965 121035 433 69 695 829 90? 122069 281 93 424 841 84 123156 81 209 21 81? 46 58 63 124123 54 242 56 420 644 909 94 12517? 362 560 623 126264 87 99 418 737 45 57 64 834 98 127058 248 535 813 128023 168 255 283 62? 987 129077 89 136 234 340 552 661 78 810 90? 130146 298 526 56 84 620 759 131164 357 66? 132113 14 228 334 58 715 133033 76 364 516 916 80 89 134235 39 324 633 15098 130 558 66? 77? 982 136073 76 129 39 242 381 571 74 716 66 819 55 59 137303 647 708 33 70 832 938 93 13850? 18 59 668 139065 80 261 628 801 51 140124 44? 525 34 608 975 141090 363 592 796 882 14232? 84 481 89 685 766 143034 62 730 869 924 3? 144123 369 604 744 873 936 145072 155 61 211 324 530 744 146030 135 73 238 306 68 78 769 846 907 758 147321 24 43 700 148032 97 95? 149004 63 269 476 532 54 797 99 836 57 84 150064 177 213 337 89 487 612 870 901 35 151374 423 554 606 45 152041 637 777 885 993 153337 496 605 70 764 154015 141 219 52 531 684 986

Konkurs na... gaszenie pożaru.

Św. Biurokracy amerykański.

Merle Thorpe opowiada w „Saturday Evening Post“ swoje spotkanie i rozmowę z jednym z członków gabinetu prezydenta Hoovera.

Wysoki ten urzędnik opowiadał panu Thorpe, że pierwszą rzeczą, jaką spotkał na swem biurku, gdy objął urzędowanie w gabinecie, była prośba od pewnego farmera ze stanu South Dakota, który prosił o pozwolenie zabrania pewnej ilości

starych podkładów kolejowych,

leżących w pobliskiej rezerwacji leśnej, usprawiedliwiając swoją prośbę tem, że progi te leżą bezużytecznie, stanowią niebezpieczny materjał palny w lesie, no i... jemu przydałyby się do palenia w piecu.

List ten przeszedł przez pięćdziesiąt dwie ręce! — powiedział urzędnik.

— Niemożliwe, pan chyba żartuje. Nie chce pan chyba twierdzić, że list ten przeszedł dosłownie przez pięćdziesiąt dwie ręce? — pyta zdumiony Merle.

— Mówię ściśle, list przeszedł przez pięćdziesiąt dwie ręce! — odpowiedział urzędnik.

— A coś pan zrobił z tą sprawą? — spytał pan Merle urzędnika.

— Odpisałem petentowi, — odpowiedział urzędnik — że mogą mnie za to postawić przed sąd, ale jeżeli te podkłady zostały porzucone, leżą bezużytecznie i stanowią

niebezpieczeństwo pożaru,

a on ich potrzebuje, niech je sobie zabierze i niech nic nie mówi o ten nikomu.

— Doskonale! — rzekł, uśmiechając się, pan Merle. A więc farmer zabrał stare podkłady i miał czem palić tej zimy?

— O, nie — poprawił urzędnik. — Nie tej zimy, ale dopiero następnej.

Razu pewnego zapytano wysokiego urzędnika z urzędu reklamacyjnego, dlaczego praca tego urzędu wywołuje tyle skarg.

— Opowiem panu historję! — odpowiedział ów urzędnik. — Rząd federalny miał nagromadzone pewne zapasy surowca

wartości 50.000 dol.

na jednej ze swych stacyj prowincjonalnych. Materjał ten czekał na wagony dla zawiezienia go w potrzebne miejsce. Iskra z pieca zapaliła pewnego dnia nagromadzony materjał. Kucharz — będący jedynym człowiekiem na miejscu w owym czasie — robił, co było w jego mocy aby ogień ugasić, nie mógł jednak dać sobie sam rady z ogniem, który coraz bardziej ogarniał nagromadzony materjał. Zwrócił się więc z prośbą do obozujących na stacji robotników meksykańskich, którzy czekali na karty robotnicze, aby mu

pomogli ugasić ogień

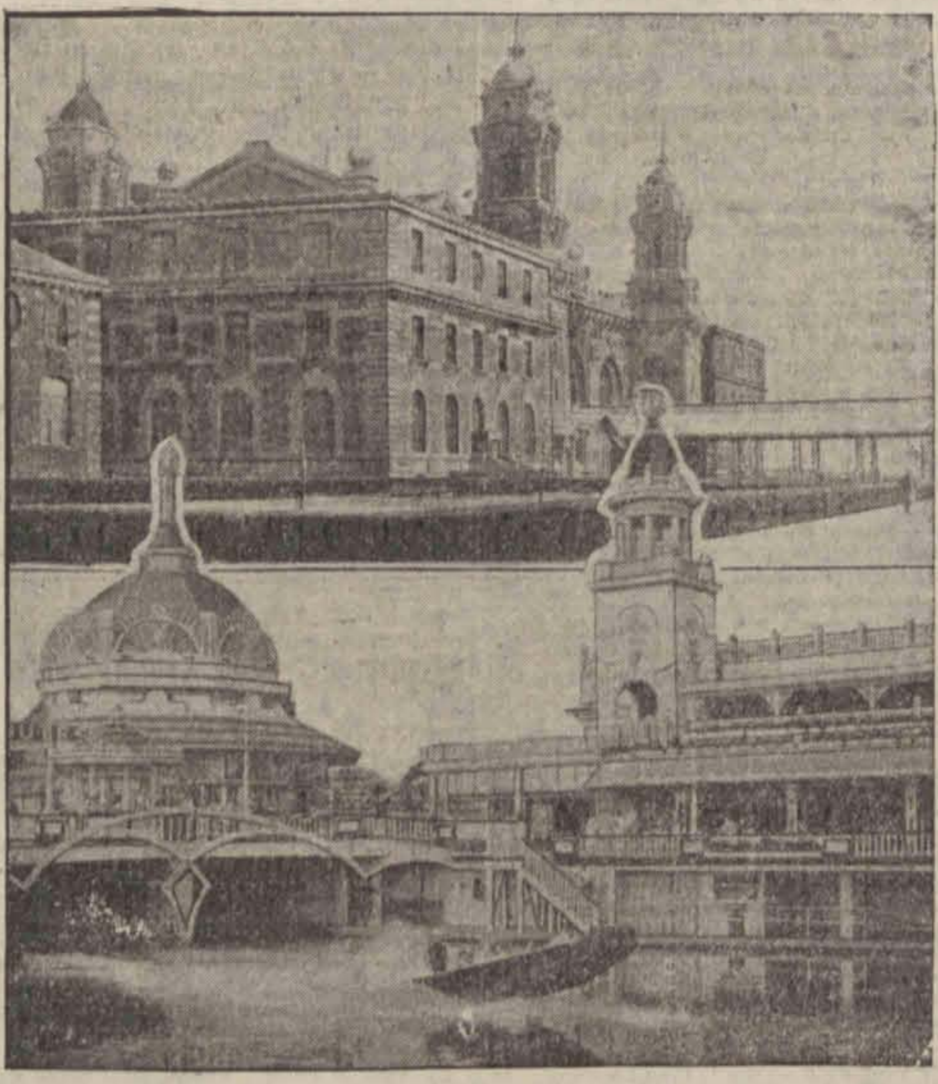
Robotnicy wahali się, ale zgodzili się mu pomóc, gdy zaofiarował każdemu z nich po dolarze. Meksykanie zabrali się energicznie do roboty i nosząc wodę wiaderkami z pobliskiego źródła, ogień wkrótce ugasili. Kucharz zapłacił z własnych pieniędzy rachunek, wziął od każdego z nich poświadczenie wraz z poświadczeniem notarjalnem i

odesłał do Waszyngtonu...

We właściwym czasie — to jest po upływie około sześciu miesięcy — kucharz otrzymał zawiadomienie z Waszyngtonu, że jego rachunek nie może być zapłacony, gdyż — jak powiadał komunikat urzędowy — stosownie do rozporządzenia Nr. 3208, on (kucharz), powinien był ogłosić ofertę, kto podjąłby się był tej pracy jak najtańszym kosztem!

Działo się to naprawdę w Ameryce i powtarzamy to za „Sutarday Evening Post“... Ale czy to nam nie przypomina czegoś bliższego? czegoś bardziej... rodzimego?

Nowy Jork pod znakiem likwidacji.



Wskutek kryzysu i zaniku ruchu immi-gracyjnego rząd amerykański likwiduje szereg instytucyj. U góry widzimy gmach komisji kontrolującej na słynnej „wyspie łez“ —Ellis Island“ u wrót Nowego Jorku; komisja ta została obecnie zlikwidowana. U dołu: Słynne miejsce rozrywkowe nowojorczyków „Luna Park“ zostało zamknięte z powodu kryzysu.

Ostatnia faza wysiłków nad stworzeniem kina plastycznego.

BRYŁOWATOŚĆ OBRAZÓW.

W czasach, gdy jeszcze kino nie było w modzie, amatorzy widoków z dalekich stron świata chodzili do zakładu, który nazywał się przeważnie panoramą. Za niewielką opłatą można było obok wielkiej skrzyni usiąść na krzesełku i wlepić wzrok w okulary umieszczone w jej ścianie. Przed zdumionemi oczami widza odsłaniały się najwspanialsze panoramy, które robiły złudzenie najprawdziwszej rzeczywistości. Nie miało się wcale wrażenia, że się ogląda obrazy czy fotografję, ale wydawało się, że wszystko, na co patrzymy, jest bryłą. Obraz

był zupełnie plastyczny.

Brakowało mu tylko ruchu i dźwięku.

Dziś miejsce fotoplastikonu zajęło kino. Zamiast nieruchomych i niemych obrazów, pokazuje ono nam rzeczy ruchome i głośne. Brak tylko obrazom tej plastyki, jaką posiadały obrazy fotoplastikonu. Lecz przemysł kinowy nie spoczął na laurach, ale robi co może, aby obrazom na ekranie odebrać im ich „obrazowy“ charakter, zdjąć je dla oczu ludzkich z ekranu, a rzucić w przestrzeń.

Różne w tym kierunku były czynione próby. Aby je zrozumieć, musimy zdać sobie sprawę z tego, jak się to dzieje, że oczom naszym przedstawia się świat bryłowato. Otóż bryłowatość obrazu świata widzianego zawdzięczamy temu, że patrzymy nań przy pomocy pary oczu, z których każde z nieco innego punktu ogląda przedmioty i wskutek tego widzi je

nieco inaczej, niż drugie.

Gdy się zrobi dwa zdjęcia fotograficzne z których jedno oddaje widok jakiby miało z pewnego przedmiotu jedno oko, zaś drugie widok jakiby miało z tego samego przedmiotu drugie oko, a następnie te dwa nieco różne obrazy zaprezentuje każdy dla właściwego oka, wówczas odbierzemy takie wrażenie, jak gdybyśmy nie patrzyli na fotografowaną. Na tem polega tajemnica stereoskopu, na tem polega też tajemnica fotoplastikonu.

Kino, któreby miało dostarczać widzom złudzenia bryłowatości, musiałoby to uzyskać, aby prezentowało każdemu oku inny obraz. Mianowicie lewemu, obraz któryby odpowiadał lewoocznemu widokowi przedmiotu odtwarzanego, prawemu obraz, któryby odpowiadał prawoocznemu widokowi tegoż przedmiotu. Problem ten próbowano

rozmaicie rozwiązywać.

Przedewszystkiem skonstatowano, że nie jest konieczne, aby obrazy lewooczne były wyświetlane równocześnie z prawoocznemi. Stwierdzono, że wystarczy, jeżeli lewooczne obrazy będą się przeplatały z prawoocznemi, byleby tylko obrazy te dochodziły pod właściwym adresem t. zn. byleby prawooczne obrazy były widziane tylko przez prawe, zaś lewooczne tylko przez lewe oko. Oko bowiem ma tę własność, że widzi nietylko dopóty, dopóki promienie świetlne idące od przedmiotu padają na siatkówkę oka, ale widzi jeszcze jakiś czas potem, tak, iż gdy szybko po jednym obrazie nastąpi, oba będą równocześnie widziane.

Cała trudność leży w tem, żeby obrazy dla lewego oka przeznaczone były tylko przez lewe oko widziane, zaś obrazy przeznaczone dla prawego oka, były tylko przez prawe oko widziane. Pierwszy pomysł polegał na tem, że umieszczono przed oczami widza wiatraczek, który kręcił się tak prędko, iż w chwili, w której prawooczny obraz był na ekranie, wiatraczek

zasłaniał lewe oko,

zaś gdy lewooczny obraz był wyświetlany, zasłaniał oko prawe. Pomysł ten dobry w zasadzie, w praktyce był nie wykonalny.

Drugi pomysł opierał się na tem, że można sporządzić szkła przepuszczające tylko pewnego rodzaju światło. Dawano więc widzowi okulary, których jedno szkło nie przepuszczało promieni. przepuszczanych przez drugie szkło. Następnie wyświetlano lewooczne obrazy tylko światłem przepuszczanem przez lewe szkło, zaś prawooczne światłem przepuszczanem przez szkło prawe.

Oba poważne pomysły szwankowały pod jednym względem.

Oto pozwalały one we właściwej perspektywie widzieć obraz kinowy tylko z pewnego miejsca sali kinowej. Bo pamiętajmy o tem, że różnica między obrazem pewnego przedmiotu, jaki ma oko lewe, a obrazem tegoż przedmiotu, jaki ma oko prawe będzie rozmaita, zależnie od tego, z jakiego miejsca na przedmiot patrzymy. Lewooczne i prawooczne obrazy, muszą więc inaczej wyglądać zależnie od miejsca, które w sali kinowej zajmiemy.

Wymaganie to uwzględnia ostatnia faza w jakiej znajdują się obecnie wysiłki nad stworzeniem kina plastycznego. Idzie tu o pomysł inż. Herberta E. Ives z laboratorjum Bell Telephone Comp.

Przyjdzie do ciebie Tsan...

Tak nazywano komorników przed 3-ma tysiącami lat.

W dzisiejszych warunkach bytowania chyba najlepiej znaną instytucją jest t. zw. egzekutor sądowy, czyli komornik. Niema dziś pewnie nikogo, ktoby nie przyjmował u siebie tego pana, któremu w cichości ducha życzy, żeby się znalazł, gdzie pieprz rośnie i którego

uważa za dopust Boży.

Okazuje się jednak, że komornik nie jest bynajmniej wymysłem nowoczesnym i że pełnił on swe funkcje już w zamierzchłych czasach, z pewnością niemniej bezwzględnie i sumiennie niż dziś.

Angielska wyprawa archeologiczna, pod kierunkiem prof. Spighama i majora Hilla, dokonywująca poszukiwań w pustyniach Turkiestanu, gdzie niegdyś znajdowały się kwitnące osiedla ludzkie, znalazła tablice kamienne i gliniane z napisami, pochodzącemi z przed 2 albo 3 tysięcy lat.

Napisy te zdołano odczytać, przyczem okazało się, że jeden z nich jest wyrokiem wyższego dostojnika sądowego

na opornego płatnika,

i brzmi w tłumaczeniu, jak następuje:

„Co miesiąc przyjdzie do ciebie Tsan (egzekutor sądowy), któremu wypłacić musisz z tego, co posiadasz dziesięć galów (około 4 zł.). Jeżeli nie zapłacisz Tsanowi wyznaczonej sumy, może on zabrać dobytek ruchomy z twego domu, ty zaś będziesz więziony, dopóki rodzina twoja nie uiści zaległości w sumie

ośm razy większej“.

Mamy więc tu typowy przykład egzekucji sądowej ze skutkami prawnemi i z groźbą więzienia. Teraz za długi nikt nie może być pozbawiony w Polsce wolności.

Czasy zatem są stanowczo lepsze.

Podsłuchane.

MAŁŻEŃSTWO.

Żona (budzi męża) — Dlaczego tak jęczysz? Czy miałeś, przykry sen?

Mąż: — Jeszcze jaki: Śniło mi się, że byłem rozwiedziony i musiałem się po raz drugi z tobą ożenić.

KŁOPOT.

Mąż: — Dzisiaj przyjdzie do nas na obiad słynny podróżnik, doktór Plandek, mój przyjaciel z lat dziecinnych, który dziesięć lat przeżył wśród ludożerców.

Żona: — A ja mam tylko rybę na obiad.

Czarny człowiek w drzwiach.

Nierozwiązana zagadka.

W czasopiśmie Proceedings of the S. P. R. (tom X) p. H. F. S. opowiada następującą historję.

„W roku 1874. gdy miałem lat 18, przybyłem do domu ojca na wakacje. Było lato. Wstałem o godz. 5 rano. Zabrałem się do rozpalenia ognia i zagotowania wody na herbatę. Wielki pies rodzaju. zbliżonego do jamnika, który mi zawsze i wszędzie towarzyszył, leżał przy kominie, koło którego kręciłem się, rozpalając ogień.

„W pewnej chwili usłyszałem głośny trzask i. odwróciwszy się gwałtownie, spojrzałem ku drzwiom. Ku memu zdumieniu ujrzałem w pokoju przy drzwiach zamkniętych,

straszliwą postać mężczyzny,

wysokiego i jakgdyby przesiąkniętego czernią, tylko oczy jego, palące się jak dwa płomienie, były zwrócone na mnie. Krzyknąłem przerażającym głosem i upadłem nawznak na ziemię.

„Za chwilę znaleźli się przy mnie mój ojciec i bracia. Sądzili, że co najmniej bandyci plondrują dom. Opowiedziałem im, co widziałem, ale oni nie zdawali się przywiązywać do mego opowiadania większego znaczenia; przypisywali wszystko mojej imaginacji, zmąconej niedawno przebytą chorobą.

„Nie znalazłem narazie argumentów przeciw tym twierdzeniom. i może nawet gotów byłbym uwierzyć, że padłem ofiarą halucynacji, gdyby mi nagle nie przyszło na pamięć,

zachowanie się mego psa.

Przecie mój jamnik narówni ze mną, widział owego przybysza tajemniczego. Rzucił się bowiem jak wściekły, w mojej obronie zdawało się, że gryzie coś w powietrzu i szarpie, chcąc powstrzymać. Więc, jeśli ja się myliłem, czy i mój pies także się mylił? Ale sobie mogłem przypisywać zdolność do fantazjowania; o psie nie mógłbym tego twierdzić; tedy cała moja wizja była rzeczywistością. Skąd tedy się zjawił, gdzie przepadł ów tajemniczy człowiek, tak straszny? Stanąłem przed nierozwiązaną zagadką...“

Pamiętajcie o inwalidach wojennych!

Pieśni 9-letniego chłopca.

Cudowne dziecko.

W tych dniach dziewięcioletni uczeń jednej z wiedeńskich szkół powszechnych, Oskar Rosmann, ofiarował prezydentowi Rzeczypospolitej Austrjackiej, Miklasowi, pieśń przez siebie skomponowaną, p. t. „Ein Blick vom Kahlenberg“ (Rzut oka z Kahlenbergu.)

Dziewięcioletni kompozytor jest synem podpułkownika rezerwy Hermana Rosmanna i umiał już w 3-cim roku życia, otrzymawszy flecik, wygrywać na nim samodzielnie znaną niemiecką piosenkę wojenną „Das Lied des guten Kameraden“. W czwartym roku życia nie znając wcale nut, skomponował „Hymn Zeppelina“, pod wrażeniem

olbrzymiego sterowca,

który widział wówczas przelatujący nad Wiedniem. Gdy miał lat pięć, rodzice jego nabyli pianino i malec zabrał się natychmiast do gry na niem. zadziwiając wszystkich nadzwyczajnym słuchem i zdolnością wyrażania wszystkich swych wrażeń dźwiękami muzycznemi.

Ostatni swój utwór muzyczny napisał pod wrażeniem wycieczki szkolnej na Kahlenberg. „Jeden z przyjaciół mojego ojca — opowiada — napisał tekst do mojej pieśni, a kartę jej tytułową wykonał jeden ze znanych malarzy“.

Ojciec tego nowego „cudownego dziecka“ dodaje, że syn jego dopiero teraz pobiera lekcje gry na fortepianie pozatem zaś sam nauczył się grać na skrzypcach, harmonji i trąbce i nieraz się zdarza, że będąc na wsi, przygrywa chłopom do tańca.

Szkoła czy więzienie — dla wykolejonych kobiet.

Ciekawą informację o szkole gospodarstwa domowego w więzieniu dla kobiet w Forest w Belgji podaje pismo „Ziemianka“.

Szkoła ta, gdzie poza gotowaniem jest jeszcze nauka szycia, układu budżetu rodzinnego, podstawowe pojęcie o pielęgnowaniu dzieci, nie posiada innych jak przestępczynie uczenic.

Szkoła ta, jak wszystkie inne zakłady więzienne w Belgji, ma za zadanie na nowo wychować, odrodzić moralnie swoich skazańców. Została ona założona przez dyrektora więzienia kobiecego. Zastanowiła go zupełna nieznajomość gospodarskich czynności i rodzinnych obowiązków u kobiet,

zesłanych do jego więzienia.

Wiele z tych kobiet nie umie gotować i wszystkie okazują się niezdolne do ułożenia najprostszego budżetu rodziny robotniczej. Źle utrzymany dom zachęca człowieka do opuszczenia go. Rozpija się, zaczyna panować nędza. Jeszcze jedna pijacka noc, a przestępstwo gotowe, może nawet przestępstwo ciężkie lub zbrodnia.

Trzeba koniecznie — stwierdził dyrektor więzienia — aby zwolnione z więzienia kobiety zapragnęły żyć inaczej, bardziej po domowemu. Trzeba, aby umiały przygotować dobrze posiłek, aby umiały coś uszyć, aby nie trwoniły ciężko zdobytego grosza. Trzeba aby, jeżeli mają dzieci, posiadały choć elementarne wiadomości o obchodzeniu się z niemi.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 195 (Karola 2)

Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.
Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.